

Spliff

Gazeta Konopna

znajdź nas na facebook'u
Gazeta Konopna Spliff

WERSJA ONLINE:
SPLIFF.PL

↑18
DLA OSÓB
PEŁNOLETNICH

GAZETA
BEZPŁATNA

#37 Styczeń/Luty 2012



Po dwóch dniach eksperymentalnego stosowania konopnej maści zaczął się goić.

ZRÓB TO SAM - MAŚĆ KONOPNA

STRONA 12



Dlaczego tak wielu współczesnych Polaków łamie tę zasadę, posługując się dwiema literami „i”?

PROFESOR MIODEK O KONOPIACH

STRONA 14



...po wysuszeniu dym z Marijuany powinien mieć słodki, dojrzały i soczysty smak

FERMENTACJA MARIJUANY

STRONA 16

§.4 MEDYCINA

§.9 HEMP LOBBY

§.12 KULTURA

§.16 GROWING

§.17 STREFA

17 lutego – palenie jointów pod Sejmem

PODZAS NAJBLIŻSZEGO POSIEDZENIA SEJMU, WOLNE KONOPIE PLANUJĄ ZORGANIZOWAĆ FLASH-MOB POLEGAJĄCY NA ZBIOROWYM PALENIU „SUSZU ROŚLINNEGO KOLORU ZIEŁONEGO”.



Tak jak pisaliśmy w poprzednim wydaniu, od kilku tygodni obowiązuje znowelizowana ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii, która według jej autorów oznacza (naszym zdaniem niestety niezgodnie z prawdą) koniec karania za posiadanie narkotyków na własny użytek. Wolne Konopie mówią „sprawdzam” i zapraszają wszystkich chętnych na wspólnego jointa.

Oprócz rzucenia wyzwania nowej ustawie, akcja ma na celu „coming out” użytkowników. Do tej pory publiczne przyznanie się do palenia marihuany – czynu, który mniej lub bardziej regularnie popełniają miliony Polaków – wiązało się z linczem i wywoływało oburzenie, ściągając liczne problemy na zbyt otwartego nieszczęśnika. Na samym początku kadencji bieżącego Sejmu próbowano usunąć jednego z posłów z Komisji Sprawiedliwości za wykrzyżowanie wokół posiedzenia „ja palę”. Pora skończyć z iluzją i fałszywym obrazem palacza marihuany jako brudnego narkomana z dworca. Korzystając z medialnego zainteresowania wokół zjazdu parlamentarzystów, Wolne Konopie chcą pokazać, że użytkownicy to normalni ludzie. W wydarzeniu wezmą udział artyści, politycy i wszelkiej maści celebryci. Do tej pory wstępnie potwierdziło swój udział m.in. kilkoro posłów Ruchu Palikota – aktualną listę gości znajdziecie na profilu wydarzenia na Facebooku.

Garść informacji praktycznych:

Happening zaczyna się 17 lutego (piątek) o 14:00. Termin jest, jaki jest, ze względu na kalendarz prac Sejmu.

Akcja jointowa skierowana jest jedynie dla osób pełnoletnich (+18).

Nowelizacja teoretycznie mówi o możliwości odstąpienia od karania za posiadanie – nie ma natomiast słowa o udzielaniu czy podżeganiu oraz o namawianiu do palenia czy podawaniu komuś jointa na własne ryzyko!

Decydując się na udział, nie noście przy sobie za dużo – jeden mały joint, który w razie czego można szybko wdeptać w chodnik.

Każdy przychodzi z własnym materiałem. Wolne Konopie to nie Caritas :)

REKLAMA

SENSIMILLA.PL
NAJLEPSZE NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR - PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

„GOTA” porwany przez kosmitów

Wolne Konopie oficjalnie odcięły się od działań ziemskiej powłoki Goty. Prawdziwy Tomasz Obara został bowiem porwany przez kosmitów.

W odpowiedzi na pojawiające się w mediach absurdalne zarzuty o rzekomy rozłam w Wolnych Konopiach, na stronach inicjatywy (wolnekonopie.org) pojawiło się ostateczne wyjaśnienie kwestii związków organizacji z Tomkiem Obarą, lepiej znanym jako Gota. Poniżej publikujemy skrót przydługiego pożegnania z jednym z najlepiej rozpoznawanych aktywistów konopnych w tym kraju.

„Apostoł-performer-działacz-wariat-rewolucjonista-wędrowiec idei. Tomasz (GOTA) Obara, czołowy aktywista Wolnych Konopi, został porwany przez swój własny umysł, czyli mówiąc krótko – zwariował. Dlatego też Wolne Konopie zmuszone są odciąć się od wszelkich działań związanych z działalnością Tomasza Obary ze względu na jego niedyspozycję psychiczną. Podejmowane przez niego ostatnio działania godzą, naszym zdaniem w w dobre imię aktywisty.”

ciąg dalszy na str. 3

REKLAMA

ScreenyWeeny
Najlepszy na świecie sztuczny penis Wyjątkowo autentyczny, silikonowy penis obsługiwany przy pomocy funkcji "Push & Pliss"

for mobile !!! **CleanUrin**
SYNTHETIC URINE

Specjalne majtki idealne w podróż ze skrytką na syntetyczny mocz i wartościowe rzeczy

Tel.: +49 (0) 7042 102885 • www.cleanurin.de • shop@clean.de

EASTSEEDS.COM
www.eastseeds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

Niepalikot

Narobił szumu, zapowiedział palenie ziola w sejmie, a na koniec wykpił się kadzidelkiem o zapachu cannabis. Palikotowy happening po raz kolejny przykuł jednak uwagę mediów na absurdy prohibicji.

20 stycznia Ruch Palikota złożył długo zapowiadany projekt (tymczasowej i niejako roboczej, mamy nadzieję) nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Wydarzeniu towarzyszyć miała prezentacja absurdalności obecnych przepisów w postaci wypalenia jointa w jednym z sejmowych pokoi.

Pomimo skrótów myślowych większości mediów, właściwie Palikot w żadnym momencie nie mówił o tym, że owego skrzęta zapali właśnie on, a „jeden z naszych ludzi”. Niewykluczone, że konsumpcji miał oddać się jeden z aktywistów, którzy profilaktycznie nie zostali w ogóle wpuszczeni do budynku.

I tu leży największy sukces tej nie do końca udanej akcji – paranoja, jaka towarzyszyła całemu wydarzeniu, była tak nieproporcjonalna do wagi planowanego „przestępstwa”, że sytuacja stała się wręcz komiczna. Marszałek Sejmu Ewa Kopacz postawiła na nogi całą straż marszał-

kowską i zawiadomiła prokuraturę z powodu „podejrzenia o zamiarze popełnienia przestępstwa”, które jej własny rząd określa jako czyn znikomej szkodliwości społecznej.

Kolejnym atutem było nagłośnienie zorganizowanego przez Wolne Konopie palenia jointów pod sejmem. Smuci natomiast fakt, że wydarzenie, które miało jedynie uświetnić przedstawienie projektu ustawy, wybiło się na pierwszy plan i całkowicie przyćmiło meritum. Żadna z medialnych relacji i zapowiedzi nie poświęciła uwagi proponowanej zmianie przepisów.

O tym, że zrobił z siebie błazna, można było usłyszeć ze wszystkich stron. Ale czy da się inaczej? Zdroworozsądkowe argumenty np. Balickiego nigdy nie zdobyły takiego zainteresowania mediów. Zarzucano Palikotowi, że odstawił szopkę i robi z sejmu cyrk. Jakby nie mógł zająć się „poważniejszymi sprawami”. Takimi o wadze państwowej. Brzozami w Smoleńsku, na przykład.



Ziobro znów straszy

Zbyszek Z. dał nam na chwilę odetchnąć wyjeżdżając na wczasy do Brukseli. Niestety wygląda na to, że Zbigniew is back. Pokłócił się z Jarkiem i założył nową partię, Solidarną Polskę, która zaproponowała ostatnio nowy program polityki narkotykowej – Stop Narkotykom!

„Zmierzymy do zaostrzenia kar” – wali prosto z mostu nasz ulubiony minister. Czego możemy się spodziewać po nowej odsłonie podejścia „zero tolerancji”? Od 5 do 25 lat za handel, konfiskata majątku, wycofanie się z ostatniej nowelizacji, która daje możliwość odstąpienia od kary w przypadku posiadania na własny użytek... Wzorce, z jakich czerpie Solidarna Polska, to najwyraźniej wschodnio-azjatyckie rozwiązania dopuszczające stosowanie kary śmierci za przestępstwa narkotykowe. Nie zdziwi nas, jeśli szczegółowe przepisy zaproponowane przez Ziobrę będą z góry zakładać, że

posiadanie „znacznej” ilości będzie automatycznie oznaczało zamiar handlu. W ten sposób udane jesienne plony mogłyby nas narazić na ćwierć wieku w więzieniu.



REKLAMA

Sensi Star®

NAJSILNIEJSZA
INDICA* PIERWSZE MIEJSCE HIGHLIFE CANNABIS CUP 2010

JAKĄ KIEDYKOLWIEK NAPOTKASZ

Pandora ROŚLINA AUTO-KWITNĄCA Z
BARDZO OBFITYM
KWIASTOSTANEM

Pandora jest nowością wśród naszych odmian autokwitnących. Bez wątpienia najlepszy automat na świecie. Geny autokwitnienia zostały zachowane, ale pyzatom jest to nadal prawdziwa Indica spokrewniona z linią Afghani, Spoetnik oraz Sensi Star.

Allkush®

Nebula®

Automaria II®

Ice Cream®

White Berry®

Sensi Star®

Wappa®

Lucid Bolt®

Jacky White®

Vertigo®

Belladonna®

Dutch Dragon®

Spoetnik®

Acid®

Delahaze®

WWW.PARADISE-SEEDS.COM **FINEST SEED COLLECTION**

OUVERT TOUS LES JOURS: 10.00 - 20.00

PARADISE SEEDS FLAGSHIP STORE
GRAVENSTRAAT 13 IN AMSTERDAM,
JUST BEHIND DAM SQUARE.

Paradise Seeds Shop: 020 7371599 Paradise Seeds Office: 020 6795422
Fax: +31 342461027 info@paradise-seeds.com www.paradise-seeds.com
Postbus 377 - 1000 AJ Amsterdam - Holland

ODMIANY OFEROWANE PRZEZ PARADISE SEEDS SĄ DOPUSZCZONE DO STOSOWANIA MEDYCZNEGO.

„GOTA” porwany przez kosmitów

ciąg dalszy ze str. 1

Wszyscy doceniamy ogromny wkład Tomka w rozwój naszej Inicjatywy, lecz nadszedł moment, aby zakończyć współpracę.

Być może zbyt duża popularność, może zbyt wiele zażytych dopalaczy lub przerost ambicji doprowadziły „Gotę” do zachowań, na które dłużej nie mogliśmy się godzić. W połowie 2011 r., wsparty inteligencją i bufonadą Jędrzeja Sadowskiego, „Gota” sabotował (pomimo wcześniejszych ustaleń) działalność pozostałych członków WK, którzy zdecydowali się kandydować do Sejmu. Na porządku dziennym były włamania i blokowanie serwisów internetowych oraz tworzone przez wszystkich aktywistów WK kont społecznościowych. Jego groźby i sabotowanie rozmów z Ruchem Palikota były w rzeczywistości dywersyjnym działaniem Jędrka, który jak sam twierdzi, jest do wynajęcia. To naturalnie tylko kilka przykładów działań, które spowodowały, że pomimo wielu „ostatnich szans” jakie dawaliśmy „Gocie”, postanowiliśmy przestać podpisywać się pod jego działalnością.

Wolne Konopie zmuszone są odciąć się od wszelkich działań związanych z działalnością Tomasza Obara.

Ubolewamy nad tym stanem i jak w tytule, niektórzy twierdzą, że prawdziwego „Gotę” porwali nam kosmici, inni, że to mafia, która chce pozbyć się ich głównego przeciwnika. Przeżyliśmy z „Gotą” niejedno, setki wspólnie wypalonych jointów, podróży i rozmów, ale nie możemy zrozumieć, jak można było aż tak odpuścić.

Odcinamy się od prowadzonych przez „Gotę” projektów, gdyż człowiek ten nie jest obecnie w stanie zrobić nic konstruktywnego i poważnego. Jego celem jest zniszczenie wszystkich, z którymi do tej pory działał i na tym aspekcie najmocniej się teraz skupia. Wiemy, że jest to wynikiem

Na porządku dziennym były włamania i blokowanie serwisów internetowych oraz tworzone przez wszystkich aktywistów WK kont społecznościowych.

połączenia objawów zaburzeń psychicznych z chętnie przez niego przyjmowanymi specyfikami niewiadomego pochodzenia. Projekty, od których się odcinamy, to m.in.: Haszcze.pl – sklep Tomasza Obara (zamówione i opłacone towary nie docierają do klientów).

Personalizacja zielonych teczek, „ubezpieczenie od wypadki” – projekt w swoim zamierzeniu bardzo ciekawy, niestety w praktyce doprowadził do oszustwa kilkudziesięciu osób.

Gazeta konopna IdeaListka – przejęty przez „Gotę” projekt w stanie agonii, wykorzystywany przeciwko aktywistom.

Cannabis House – projekt, który Tomasz Obara swoimi rękami doprowadził do upadku.

Resztę projektów prowadzą inne osoby, bardziej wiarygodne, odpowiedzialne i przede wszystkim w pełni władz umysłowych. Odnosi się to do Otwartej Pestki, Wydawnictwa Protest Song, Marszu Wyzwolenia Konopi, Gazety Konopnej Spliff i Radia Wolna Marihuana.

Dla „Goty” Wolne Konopie zawsze będą otwarte, pod warunkiem, że zacznie cenić demokrację w organizacji, zdanie innych ludzi i wspólne ustalenia. Tymczasem prosimy nie łączyć więcej nas z Tomaszem Obarą zwanym „Gota”.

Niestety „Gazeta Konopna Spliff” musi w całości podpisać się pod tymi ostrymi w penych momentach słowami. Choć nie był, jak sam twierdzi, mózgiem operacji, „Gota” był mocno zaangażowany w powstanie tej gazety i rzeczywiście pomagał w jej rozkręcaniu. Znamy Tomka od wielu lat, pracowaliśmy z nim i widzieliśmy zachodzące w nim zmiany. Twórcza destrukcja i rozbieżności zdań mają jednak swoje granice. Z promotora swoich „kwadratowych rozwiązań” „Gota” stał się ich nie znoszącym sprzeciwu zakładnikiem z totalitarnymi zapędami.

Przeżyliśmy z „Gotą” niejedno, setki wspólnie wypalonych jointów, podróży i rozmów, ale nie możemy zrozumieć, jak można było aż tak odpuścić.

Odpowiadając na pojawiające się w internecie zarzuty pod adresem Wolnych Konopi, chcielibyśmy zdementować plotki o politycznych motywacjach tej decyzji. Można nie zgadzać się z politycznym zaangażowaniem Wolnych Konopi, ale toksyczna działalność „Goty” dawno już wykroczyła poza cywilizowany sposób przejawiania różnicy zdań. Naszym wspólnym celem jest legalizacja cannabis i nie ma większego znaczenia, czy dojdziemy do tego poprzez organizację marszy, strajków głodowych na drodze sądowej czy parlamentarnej. Przypominamy też, że pomimo niewątpliwej roli, jaką „Gota” odegrał jako showman i twarz inicjatywy, środowisko legalizacyjne działało na długo przed jego pojawieniem się i jest oparte na mrówczej pracy wielu, pozostających mniej lub bardziej anonimowych aktywistów.

Redakcja Gazety Konopnej Spliff

Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji.
Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka
Redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Rykestr. 70
10405 Berlin

mail: biuro@spliff.pl
mail: redakcja@spliff.pl

Redakcja:
Wojciech Skura - wojtek@spliff.pl
Maciej Kowalski - maciek@spliff.pl

Współpraca:
dr med. Franjo Grotenhermen, Robert Kania, Sebastian Daniel, Sławomir Gołaszewski, Stelios Alewras, Szawel Płociennik, Kimo, 2d, BBR, Max Air, Henk&Manne, Roland Griesehammer, Ir. Ing. D. Kroeze, Cannaresearch, Jorge, @udiomara,

Inicjatywa Konopie.info, Stowarzyszenie Wolne Konopie, Konoptikum, Hanf Journal, Konopravda, RBH23

Grafika:
Tomasz S. Kruk - grafik@spliff.pl

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:
biuro@spliff.pl

Korekta:
Karolina Szczerba

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNIE Z ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.PL

Konopia w butonierce

Barack Obama nosi w klapie marynarki flagę USA. PSL nosi koniczynkę. Kto i dlaczego zdecydował się na znaczek z liściem konopi? Od jakiegoś czasu w sejmowych korytarzach da się dostrzec grupę posłów, którzy zamiast zwyczajowego orzełka, biało-czerwonej flagi czy innego klasyka, noszą się z przypiętym do kłapy złotym listkiem. O powody tej (budzącej oczywiście sprzeciw i oburzenie konserwatywnej większości) decyzji, pytamy jednego z pomysłodawców akcji, posła Ruchu Palikota Adama Kępińskiego.

„Jestem posłem z Opolszczyzny. To specyficzny region Polski, który kulturowo wiele lat wcześniej był zintegrowany z kulturą zachodnioeuropejską przez migrację zarobkową ok. 100 tys. osób rocznie. Obyczaje swobody takich państw jak Niemcy czy Holandia początkowo szokowały, ale dziś stały się normalną prozą życia. Wiele osób, nie koniecznie najmłodszych, spróbowało marihuany i mieli pozytywne wrażenia. Moda i kultura szybko więc przenikła do Polski, gdzie niestety wciąż opór społeczny przed nowym jest wielki. Efekt jest taki, że marihuanę kupić można łatwo i wszędzie, ponieważ jest na nią popyt. Rozumie to każdy, a przede wszystkim mafia, tylko nie nasze państwo. Jak zwykle w imię życia wiecznego swych obywateli, państwo nie widzi potrzeby legalnej regulacji rynku jak i możliwości fiskalnych. Zakaz posiadania niewielkiej ilości jest tak absurdalny, jak zakaz sprzedaży alkoholu do 13.00 w PRL. Polacy to nie idioci, jak się często chce udowodnić, lecz naród



w środku Europy, gdzie próbuję się ludziom wmówić, że każdy „ćpun” zaczynał od trawki i dlatego się stoczył. Zauważmy, że każdy pedofil z pewnością zaczynał od onanizowania się, więc tego też zakażmy. Oso-bicie niczego w życiu nie paliłem, nawet papierosów i do niczego nie namawiam, ale tym bardziej obiektywnie stwierdzam, że używka marihuany jest mniej groźna w skutkach osobistych jak i społecznych od alkoholu. Przebywałem w Holandii 9 miesięcy i jestem tego pewien. Stop obłudzie! Stąd skromny manifest „sensacyjnego” znaczka w klapie posłów Ruchu Palikota.”

REKLAMA

NOWE NAWOZY z FORMUŁĄ pH PERFEKT

Bez zmartwień, bez wydatków na testery

DomowaUprawa.pl ul. Sowińskiego 18 Poznań
sklep@domowauprawa.pl Tel +48 788 516 592

Nowe regulacje prawne w Europie

W odróżnieniu od jak zawsze prohibicyjnych USA, rok 2011 w Europie można by uznać za Rok Dobrych Wiadomości dla growerów

28 czerwca 2011 słoneczna Italia dołączyła do grupy europejskich krajów pozwalających na niewielkie uprawy konopi. Zgodnie z najnowszym orzecznictwem włoskiego Sądu Najwyższego, obywatele tego pięknego kraju mogą bez obaw uprawiać roślinę konopi na swoich balkonach. Sąd Najwyższy uznał, że ilość suszu, którą można w ten sposób wyprodukować, nie może nikomu zaszkodzić. Sprawa dotyczyła jednej rośliny uprawianej przez 23-letniego mężczyznę. 16 gramów suszu uzyskanych z niej nie stanowiło problemu dla włoskich sędziów. Komentatorzy zwracają uwagę na zmianę postawy włoskiego Sądu Najwyższego, który wcześniej był dość rygorystyczny w sprawach związanych z narkotykami. Niemniej, już w 2009 roku zezwolił on na legalną uprawę konopi – ale bez możliwości zbiorów plonu, czyli tylko na uprawę w fazie wegetacyjnej, np. w celach dekoracyjnych.

Jak podało Polskie Radio 9 grudnia 2011, także w Czechach ludzie mają kolejny powód do radości. Zakończyły się tam właśnie prace nad projektem ustawy o legalizacji konopi indyjskich. Pracował nad nim zespół lekarzy, farmaceutów, policyjnych ekspertów i prawników. Projekt ustawy przewiduje, że będzie można uprawiać konopie po uzyskaniu specjalnej licencji. Uprawa byłaby kontrolowana

przez nową Państwową Agencję Konopi Lecznicych. Leki z zawartością konopi przepisywaliby tylko lekarze-specjaliści w systemie recept elektronicznych. Każda przepisana dawka leku znalazłaby się w specjalnym rejestrze pacjentów. Dane te będą znajdować się pod pełną kontrolą policji. Zakazana ma też być produkcja ekstraktów i maści przez osoby prywatne. Zespół ekspertów uważa, że w Czechach mogłoby działać od dwóch do dziesięciu licencjonowanych producentów konopi. Nie wyklucza też ich kontrolowanego importu. Projekt ustawy trafił do rządu i parlamentu. Najwcześniej mógłby zostać uchwalony wiosną przyszłego roku. Nie brzmi to może najlepiej dla growerów, ale ucieszy pacjentów i stanowi kolejny krok w dobrym kierunku. Nieco wcześniej Czechy pozwoliły na posiadanie „magicznych grzybów” i kaktusa peyote.

W grudniu również Hiszpanie mieli swój Dzień Dobrej Wiadomości. Użytkownicy internetu świętowali z nimi na wieść o tym, że w 2012 roku Hiszpania może stać się pierwszym krajem, który przeprowadzi legalizację w pełnym znaczeniu tego słowa (handel, import itp.). Socjalistyczny rząd Kraju Basków ma wkrótce uchwalić prawo pozwalające na uprawę oraz konsumpcję konopi i handel nimi. Baskijski rząd, kierowany przez Patxi Lopez, postanowił lepiej uregulować działalność Konopnych Klubów Społecznych,

których członkowie mogą używać marihuany produkowanej i rozprowadzanej w zamkniętej społeczności. Przedstawiciel rządu powiedział, że nowe prawo lepiej wyjaśni konsekwencje konsumpcji marihuany dla opinii publicznej i stworzy „pewną przestrzeń dla osobistej autonomii”. Rząd stwierdził, że zakazy używania konopi prowadzą jedynie do „tajnych działań, przestępczości i rozkwitu czarnego rynku”. „Lepiej jest regulować niż zakazywać”, powiedział Jesus Maria Fernandez z regionalnego Urzędu ds. Zdrowia. Fernandez palenia marihuany nazywa „praktyką, która jest już skonsolidowana.” Cytuje go znana organizacja ENCOD (Europejska Koalicja na rzecz Efektywnej Polityki Narkotykowej). Kraj Basków już wcześniej pozwalał na istnienie wielu klubów, które jednak czasem padały ofiarą nalołów policyjnych. Teraz baskijski rząd chce „usiąść do debaty” z grupami pracującymi na rzecz legalizacji konopi i „ukształtować ich prawa”. Legalizacja marihuany to tylko jedna z części ogólnej ustawy o narkomanii, która odnosi się także do leczenia uzależnienia od hazardu (podobno cierpi na nie 2% populacji Basków) oraz do „uzależnienia od nowych technologii”.

Więci z Hiszpanii zagłuszyły nieco oświadczenie Szwajcarii, że pozwoli ona swoim mieszkańcom na uprawę do czterech roślin konopi na własny użytek, począwszy od dnia 1 stycznia 2012.

Sebastian Daniel

Trip czy trop?

Czyli jak lek stał się narkotykiem

Narkotyki służą ludzkości od tysięcy lat. W odmiennych kulturach „magiczne” efekty ich działania wykorzystywano w rozmaity sposób. Dzięki swoim nietypowym właściwościom dostarczały wrażeń mistycznych i pozazmysłowych, pomagały oderwać się od rzeczywistości, rozluźniały ciało i umysł. Przedstawiciele różnych profesji stosowali narkotyki jako element warsztatu pracy. Szamanom przydatne były do odprawiania obrzędów, kapłanom do kontaktu z bóstwami, a czarownikom do przygotowywania afrodyzjaków. Najistotniejszą rolę odgrywały jednak od zawsze w dziedzinie medycyny. Używane były do leczenia rozmaitych schorzeń, jako środki o działaniu przeciwbólowym i uspokajającym, w celu osłabienia bodźców (zmniejszenia strachu, bólu lub głodu). Podawane były także przed wysiłkiem, by doraźnie podwyższyć sprawność fizyczną i psychiczną. Dzięki swemu działaniu psychotropowemu zyskały miano środków leczniczych, gdyż w większości kultur leczenie duszy było tak samo istotne jak leczenie ciała.

„Niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, że substancje naturalne jak opium, cannabis, koka, meskalina czy psilobicyna od stuleci posiadają szerokie zastosowanie w medycynie.”

W nowoczesnym społeczeństwie narkotyki używane są przeważnie w celach rekreacyjnych. Postrzegamy je jedynie w kontekście zabawy. Odkąd odkryto możliwości ich działania euforyzującego znalazły nielegalne zastosowanie, wprowadzając jednostki w stan uzależnienia. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, że substancje naturalne jak opium, cannabis, koka, meskalina czy psilobicyna od stuleci posiadają szerokie zastosowanie w medycynie.

Heroina – Wonder drug

Heroina – nazywana „najlepszym na świecie uśmierzaczem bólu” ze względu na silne działanie przeciwbólowe, uznana jest za jeden z najsukuczniejszych środków wykorzystywanych w terapii bólu o ekstremalnym nasileniu. Została odkryta w 1874 roku przez brytyjskiego chemika C.R. Aldera Wrighta, który eksperymentując z morfiną, otrzymał

najsilniejszą jej pochodną – diacetylmorfinę. Substancją natychmiast zainteresował się koncern farmaceutyczny Bayer, dostrzegając jej potencjał komercyjny. Od długiego czasu poszukiwano bowiem środka, który mógłby zastąpić uzależniającą morfinę w leczeniu bólu oraz schorzeń układu oddechowego, a w szczególności gruźlicy i zapalenia płuc, które wówczas nękały ludzkość.

„Po jej zażyciu, wszyscy, jak to określili, czuli się heroicznie (niem. heroisch), stąd dzisiejsza nazwa narkotyku.”

Po raz pierwszy w laboratorium firmy Bayer zsyntetyzowano heroinę w 1897. Heinrich Dreser – chemik zatrudniony w konsorcjum – przetestował nową substancję na zwierzętach, współpracownikach i samym sobie. Po jej zażyciu, wszyscy, jak to określili, czuli się heroicznie (niem. heroisch), stąd dzisiejsza nazwa narkotyku. Dreser opisał substancję jako dziesięciokrotnie efektywniejszą w zwalczaniu kaszlu niż kodeina, a przy tym posiadającą zaledwie 1/10 jej działań ubocznych. Według chemika heroina była: silniejsza od morfiny w zwalczaniu bólu, bezpieczniejsza i nie powodowała uzależnień – w oczach Dresera był to „wonder drug”. W listopadzie 1898 substancja została zarejestrowana jako lek, co zapoczątkowało przeprowadzanie badań naukowych

nad możliwością zastosowania heroiny w leczeniu astmy, zapalenia oskrzeli i gruźlicy. W 1899 roczna produkcja narkotyku przez firmę Bayer wynosiła 1 tonę. Lek był eksportowany do 23 krajów.

Pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się niepokojące raporty naukowców i lekarzy o przypadkach uzależnienia od narkotyku. W 1913 roku koncern Bayer zaprzestął produkcji heroiny, a



REKLAMA



Ponad 1000 produktów:

Nasiona konopi | Smoking Gear | Magiczne grzyby | Dopalacze energii | Suplementy sportowe, wiele więcej!

Odwiedź naszą stronę internetową - TERAZ

www.magicznemuchomory.pl Szybka i dyskretna wysyłka!

www.guanokalong.nl
Biologiczny nawóz z odchodów nietoperzy

Extract Grow Bloom
info@guanokalong.nl

It's a wonderful
★ lol ★
today
roll-lol.de

w roku 1914 roku stosowanie heroiny nieprzepisanej przez lekarza zostało uznane w USA za niezgodne z prawem. Pięć lat później restrykcje zaostrzono ponownie. Sąd amerykański uznał przepisywanie narkotyku na receptę osobom uzależnionym za nielegalne. W 1920 Stany Zjednoczone w Dangerous Drugs Act zabroniły produkcji heroiny nawet w celach medycznych.

W dzisiejszych czasach heroina jest stosowana w lecznictwie jedynie w kilku państwach. W Wielkiej Brytanii oraz w stanie Arizona w USA jest zarejestrowana jako środek leczniczy o ściśle ograniczonych wskazaniach terapeutycznych. W czerwcu 2009 została wpisana na listę leków na terenie Niemiec, na bardzo surowych zasadach m.in. przepisujący ją lekarz musi być wykwalifikowanym terapeutą uzależnień, a pacjent mieć co najmniej 23 lata, być uzależnionym od opiatów od co najmniej pięciu lat i mieć za sobą co najmniej dwie udokumentowane, nieudane terapie.

„Niestety rządowe zakazy nie pozwalają używać tej substancji, nawet wtedy, gdy żaden inny lek nie przynosi efektów.”

W grudniu 2006 w Holandii heroina została zarejestrowana jako środek do leczenia osób uzależnionych od tej substancji. Podawanie narkotyku (w postaci iniekcji lub inhalacji) może mieć miejsce wyłącznie w specjalnych centrach i pod ścisłym nadzorem medycznym. Dotyczy osób, które nie za-

REKLAMA

BAM BAM BHOLE[®]
take it · feel it · enjoy it

Simply sharp –
the products of quality
by Bam Bam Bhole –
in every good Headshop.

BAM BAM BHOLE
Raucherzubehör GmbH · Großbeerstraße 169 · 171 · 12277 Berlin
Tel. 0049 / 30 / 8 51 21 11 · Fax 0049 / 30 / 85 96 41 13
e-mail: info@bambambhole.de · www.bambambhole.de
Händler fordern Katalog mit Gewerbenachweis an!
Traders can order our catalogue with traderlicence!

reagowały na inne formy terapii, są długotrwale uzależnione i zmuszone do codziennego przyjmowania heroiny.

Pomimo wiedzy o znanych zagrożeniach związanych z zazywaniem heroiny, zwłaszcza tendencji uzależniających, narkotyk ten wciąż należy do najefektywniejszych środków w leczeniu chronicznego bólu, na który cierpią terminalni pacjenci chorzy na raka. Literatura medyczna dowodzi, że heroina jest bezpieczniejsza od innych leków używanych do leczenia tego typu objawów. Niestety rządowe zakazy nie pozwalają używać tej substancji, nawet wtedy, gdy żaden inny lek nie przynosi efektów.

Kokaina

Kokainę otrzymuje się z krzewu kokainowca (łac. Erythroxylon coca). Początkowo liście koki uznawane były za roślinę obdarzoną przymiotami nadprzyrodzonymi. Używane były jedynie przez najwyższych kapłanów i władców państwa Inków jako środek pomocny w poszukiwaniu prawdy. Uprawa krzewu przez niższe warstwy społeczeństwa była surowo karana, gdyż tamtejsi szamani już dobrze znali jego właściwości. Wiedzieli, że podnosi on ciśnienie krwi, ułatwia oddech, usuwa zmęczenie i uśmierza uczucie głodu.

Próby wyizolowania związków czynnych z kokainowca podejmowano od końca XVIII wieku. Udało



W latach 60. firma Sandoz zaczęła produkować LSD jako ogólnodostępny lek w formie tabletek i ampulek. W tym samym czasie narkotyk zaczął stawać się popularny zwłaszcza w środowisku hippisowskim. Gdy zjawisko pozamedycznego używania tego leku wyraźnie się nasiliło, Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) wykreśliła narkotyk z lekospisu. Zmusiło to firmę Sandoz do zaprzestania jego produkcji. Od tego czasu datuje się historia LSD jako nielegalnego narkotyku – miało to miejsce w roku 1967.

Badania nad narkotykiem prowadzone są do dnia dzisiejszego, w ostatnich latach na coraz szerszą skalę. Po długiej przerwie związanej ze „złą reputacją” substancji, w wielu krajach wznowiono testy nad przydatnością LSD w medycynie. Wiosną 2010 roku w stanie Maryland przeprowadzono badania na śmiertelnie chorych pacjentach, podając im narkotyk. Naukowcy chcieli sprawdzić czy lek umniejszy ich lęk przed śmiercią. Jedną trzecią badanych potwierdziła, że dzięki substancji odczuwali mniej napięć, nie obawiali się śmierci, a przede wszystkim nie doskwierał im ból. Uczeń z Harvard Medical School przeprowadził wywiad z osobami cierpiącymi na klasterowe bóle głowy (okresowe napady bólowe o silnym natężeniu), którym podawano LSD jako lek. Aż 7 na 8

pacjentów przyznało, że narkotyk znacznie obniżył natężenie i częstotliwość bólu.

W najnowszych badaniach naukowcy testują zastosowanie LSD w leczeniu uzależnienia od alkoholu, leków uspokajających, opium oraz heroiny. Udowodniono, że w niskich dawkach i pod odpowiednią kontrolą lekarską potwierdza się skuteczność narkotyku u ok. 50% chorych. LSD zmniejsza również objawy lękowe u pacjentów nowotworowych oraz może być pomocny w leczeniu depresji. Wielu uczonych przyznaje, że substancja ta, pomimo obiegowej opinii jest czymś zdecydowanie więcej niż tylko halucynogennym narkotykiem. LSD wywarło ogromny wpływ na medycynę, a w szczególności na badania w dziedzinie neurobiologii.

MDMA – penicylina duszy

W 1912 roku w niemieckich zakładach farmaceutycznych Merck zostało stworzone MDMA. Początkowo nie zwrócono na nie szczególnej uwagi, gdyż w tym czasie naukowcy zatrudnieni w firmie odkryli wiele substancji psychoaktywnych. Dopiero w latach 60. XX wieku laboratorium Alexandra Shulgin'a wznowiło swoje zainteresowanie narkotykiem. Do wiadomości publicznej podano wyniki, które jednoznacznie wychwalały medyczne właściwości MDMA. Shulgin starał się nawet, by dopisano substancję do spisu leków, niestety bez powodzenia.

W tym samym czasie przeprowadzono badania, które ujawniły zupełnie inne właściwości LSD. Okazało się bowiem, że substancja ta świetnie nadaje się do leczenia alkoholizmu.

Kolejną istotną datą w historii ekstazy był roku 1980, w którym psychiatra George Greer przeprowadził następne badania.

Opisał on przypadki 29 pacjentów, którzy przyjmowali MDMA jako część terapii indywidualnej i grupowej. Stwierdzono, że nie wystąpiły żadne fizyczne skutki uboczne przyjmowania narkotyku. Większość pacjentów raportowała, że w wyniku procesu zaszły pozytywne zmiany, poprawiło się ich samopoczucie czy rozwiązały się problemy. Greer zachęcony pozytywnymi wynikami, kontynuował prace, publikując zbiór 80 przypadków terapeutycznych, które prowadzono w latach 1980-1985. Udokumentował metody i techniki, które miały zagwarantować skuteczną terapię MDMA. W opublikowanej pracy podsumowującej efekty, opisał relacje osób, na których były one przeprowadzane. Pacjenci stwierdzili pozytywny wpływ MDMA na ich aberracje psychologiczne, szczególnie na kontakty emocjonalno-intymne. Jeden z chorych, cierpiący na nowotwór złośliwy zauważył, że narkotyk znacznie złagodził ból, przez co poprawiła się jakość jego życia. Niestety Greer badań nie ukończył, gdyż w roku 1985, wskutek szerzącego

się zjawiska pozamedycznego używania, MDMA zostało wpisane na listę nielegalnych substancji. Terapeuci żądali, by zostało dopuszczone do zastosowań medycznych. Dałoby to czas na dodatkowe badania. Administracja Legalnego Obrotu Lekarstw (DEA) użyła wyjątkowych środków, by ominąć wniosek złożony przez terapeutów i określić ekstazy jako silnie uzależniający środek bez zastosowań medycznych. Wszystkie badania dotyczące tego specyfiku zostały z dnia na dzień zakończone, a sama substancja zakazana. DEA chcąc poprzeć swoją decyzję o zakwalifikowaniu MDMA do najbardziej groźnych narkotyków, przeprowadziła szereg badań. Stwierdzono, że częste podawanie dużych ilości substancji może wiązać się z neurotoksycznością. Trudno było to jednak porównać do małych dawek MDMA podawanych pacjentom w czasie terapii. Argument ten wykorzystywany wielokrotnie przez naukowców, przyczynił się do wznowienia testów nad MDMA.

W roku 2001 Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków wydała zgodę na eksperymentalne badania obejmujące podawanie MDMA osobom cierpiącym na zespół stresu pourazowego (PTSD). Podobne badania przeprowadzane są w Szwajcarii i Izraelu. Medycznie udowodniono, iż MDMA jest skutecznym środkiem przy leczeniu nerwicy lękowych, wspomnianego zespołu stresu pourazowego, a także w chorobie Parkinsona.

Amfetamina

W Polsce amfetamina została wykreślona z lekospisu. W wielu innych krajach jest jednak nadal stosowana jako lek. W USA można ją kupić na receptę.

Historia amfetaminy zaczęła się w roku 1887 kiedy grupa amerykańskich naukowców zsyntetyzowała po raz pierwszy fenyloizopropylamine – pochodną amfetaminy. Przez następne 23 lata nikt nie interesował się nową substancją. Wreszcie w roku 1910 dwóch amerykańskich naukowców opisało amfetaminę jako substancję pobudzającą ośrodkowy układ nerwowy. W ciągu kilku lat powstał szereg związków o podobnym działaniu. W roku 1927 uzyskano siarczan amfetaminy i pod nazwą benzydyna zaczęto wykorzystywać narkotyk w celach medycznych: do leczenia stanów zapalnych błony śluzowej nosa i astmy oskrzelowej. W latach 20. i 30. amfetaminę stosowano do leczenia narkolepsji (niekontrolowany nagły sen) i depresji. Przez długi czas korzystano z amfetaminy przy leczeniu otyłości, ponieważ powodowała utratę łaknienia. Narkotyk trafił do masowej produkcji w roku 1933. Amfetamina była w USA legalnym lekiem, który można było kupić bez recepty, aż do końca lat 60. Stosowali ją masowo m.in. żołnierze, piloci, kierowcy i sportowcy, jednak liczne przypadki śmierci z wyczerpania spowodowały, że FDA zdecydowała się zakazać sprzedaży amfetaminy bez recepty i zaliczyła ją do zabronionych środków pobudzających. Obecnie lek ten jest jeszcze stosowany przy leczeniu śpiączek, zespołów hiperkinetycznych (ADHD) oraz narkolepsji.

Od wieków znane są wartości lecznicze narkotyków, jednak skuteczność wykazują one w niezmiernie niskich dawkach. Stosowanie w medycynie substancji takich jak m.in. morfina, kokaina czy heroina nie jest niczym nowym. W niektórych częściach świata, szczególnie w kulturach słabo rozwiniętych cywilizacyjnie, ich właściwości lecznicze są mocno zakorzenione w ludzkiej świadomości. Każdy narkotyk przypisany jest do innej kategorii społecznej w odmiennych kulturach. Obejmuje to magię, religię, medycynę, rekreację, choroby, przestępstwo, występki i szaleństwo. Industrialne społeczeństwa kładą nacisk na separowanie wszystkich tych kategorii, dlatego tak trudno uporać się nam ze sklasyfikowaniem narkotyków jako dobre (przyczyniające się do rozwoju medycyny) czy złe powodujące uzależnienia i degradujące człowieka.

BBR

[Pomimo niewątpliwego potencjału wykorzystania nielegalnych substancji do celów medycznych, nie polecamy dokonywania testów na sobie. Badania, o których mowa, przeprowadzane były pod ścisłą kontrolą lekarza, wykorzystujące bardzo niewielkie ilości 100% czystości substancji, czyli w warunkach nieosiągalnych w domu – przyp. red.]

REKLAMA

Wśród lekarzy panował pogląd, że kokaina jest jednym z największych odkryć medycyny. Zalecano ją w ogólnym osłabieniu, depresji i nadmiernej drażliwości.

się to jednak dopiero w roku 1860 Albertowi Niemannowi, który wyizolował z liści koki alkaloid, który nazwał kokainą. Wkrótce sprzedawano ją w najróżniejszych produktach, np. w papierosach, napojach gazowanych, gumie do żucia oraz w kokainowo-czekoladowych tabliczkach. Narkotyk o najwyższej czystości można było nabyć bez recepty w każdej drogerii. Wśród lekarzy panował pogląd, że kokaina jest jednym z największych odkryć medycyny. Zalecano ją w ogólnym osłabieniu, depresji i nadmiernej drażliwości. Stwierdzono, że wzmacnia ona dziąsła i zęby, uśmierza bóle brzucha. W leczeniu syfilisu była stawiana wyżej niż słynny gwajak. Napar pomagał astmatykom, a maść łagodziła skutki oparzeń i ran. Odnotowano też przypadki wyleczenia żółtaczki, zapalenia i obrzęków płuc oraz cholery. Najważniejszą rolę jaką kokaina odegra w medycynie świat miał dopiero poznać. Do rozpowszechnienia narkotyku jako środka miejscowo znieczulającego przyczynił się austriacki oftalmolog Karol Koller, który w 1884 r. zastosował rozcieńczony roztwór przy zabiegu usunięcia zaćmy. Na przełomie XIX i XX wieku chirurdzy Ludwig Schleich oraz William Halsted wynaleźli metodę znieczuleń całych obszarów ciała za pomocą wstrzykiwania kokainy w pnie nerwowe lub tkanki. James Corning z Nowego Jorku był natomiast inicjatorem kokainowego znieczulenia lędźwiowego. Wymienione metody anestezji zostały zastosowane w salach operacyjnych na całym świecie.

Ze względu na właściwości narkotyczne kokainy stopniowo zastępowano ją w medycynie syntetycznymi środkami znieczulającymi. W farmacji stosowanie substancji jako składnika leków ograniczono ostrymi przepisami, a jej produkcję uregulowano międzynarodowymi postanowieniami Konwencji Genewskiej z 1925 roku. Po pierwszej wojnie światowej kokaina została zakazana w większości państw. Do dnia dzisiejszego w niewielkich stężeniach używana jest m.in. do wykonywania znieczulenia miejscowego jako lek obniżający napięcie mięśniowe oraz łagodzący objawy choroby lokomocyjnej. W niektórych państwach narkotyk stosuje się w laryngologii i okulistyce jako 1% – 20% roztwór chlorowodoru kokainy w celu znieczulenia ze względu na łatwe przenikanie przez błonę śluzową. Ostatnie badania wykazują jej zbawiający wpływ na pacjentów z zaburzeniami obsesyjno-kompulsyjnymi. W Polsce kokaina nie znajduje się w urzędowym wykazie leków dopuszczonych do obrotu.

LSD

W roku 1938 w laboratoriach firmy Sandoz po raz pierwszy zostało zsyntetyzowane LSD. Stało się to za sprawą szwajcarskiego chemika Alberta Hofmanna, który chciał wykorzystać nowo powstałą substancję jako lek pobudzający – oddziałujący na układ krwionośny i oddechowy. Do lat 50. narkotyk był szeroko wykorzystywany w psychiatrii, praktyki te jednak zarzucono przez wzgląd na halucynogenne właściwości narkotyku. W tym samym czasie przeprowadzono badania, które ujawniły zupełnie inne właściwości LSD. Okazało się bowiem, że substancja ta świetnie nadaje się do leczenia alkoholizmu. Naukowcy osiągnęli 50% sukces w liczbie wyleczonych pacjentów, podczas gdy dla porównania grupy Anonimowych Alkoholików posiadają zaledwie 10% skuteczności.



„Mam już wystarczająco z wirusem do czynienia, brakuje mi jeszcze tylko gwałtu państwa”

Rozmowa z pacjentem i growerem medycznej marihuany

Andreasa* spotkałem już w 2006 i 2009 roku, aby dowiedzieć się więcej o jego aptece „indoor”. Andreas mieszka gdzieś w Niemczech, od 1991 jest nosicielem HIV, o czym dowiedział się w 1994 roku. Dzięki dobrym lekarzom, lekom przeciwwirusowym i marihuanie jego stan od 1998 roku jest stabilny. Wniosku o legalne zaopatrzenie kwiatami Cannabisu jeszcze nie złożył, gdyż strach przed papierkową wojną jest większy niż strach przed zdemaskowaniem. Niemniej jednak Andreas czuje się w tej sytuacji zestresowany – zwłaszcza, że media i organy ścigania starają się uwrażliwić ludność w zakresie uprawy.

Chciałem dowiedzieć się od naszego rozmówcy kilku szczegółów na temat nowej odmiany w Growbox: „Rock Star” – jednak podczas pierwszego jointa i obowiązkowej miętowej herbaty trochę zesłaliśmy z tematu, gdyż mój gospodarz był zajęty. Ustalał przez telefon przełożenie terminu odczytu wodomierzy, który wypadł dokładnie w okresie zbiorów:

„Jestem na urlopie, nie mogą przyjść państwo za 3 tygodnie?”
„Nie, sąsiad nie ma klucza, i go nie dostanie, ponieważ my się nie znamy.”
„...aha, wtedy też mnie nie ma, jak mówiłem, dopiero od dwudziestego.”
„Tak, dam znać, dziękuję za wyrozumiałość.”

„ **Najgorsze jest prawo i bezsilność we własnych ścianach. Podczas włamania i napadu nawet na policję nie można zadzwonić. Podczas zalania lub pożaru najpierw zaprzętały sobie głowę gdzie ukryć hodowlę zamiast zając się naprawianiem szkód.** ”

Następną godzinę przegadaliśmy tylko na jeden temat: podwójne życie ogrodnika uprawiającego konopie, co nieraz prowadzi do dziwnych sytuacji. Chorzy czują się jak przestępcy, bo z braku finansowych zasobów są zmuszeni sami hodować swoje lekarstwo. Także zdrowi ludzie, którzy od czasu do czasu chcieliby zapalić sobie jointa i nie wchodzić w konflikt z prawem kupując na czarnym rynku, bywają karani za jedną roślinę konopi niczym dilerzy. Dlatego ogrodnicy „indoor” muszą się w Niemczech ukrywać, a o dużej planta-

cji, w której powstanie włączeni byłiby sąsiedzi i przyjaciele, można zapomnieć z powodu panującej paranoi. Stawiając się po stronie stróżów prawa, jest to zrozumiałe, i często prowadzi do dziwnych sytuacji oraz doświadczeń. Dlatego „palenie trawki” nie jest już zjawiskiem marginalnym, ale przebiło się do świadomości wszystkich warstw społeczeństwa, zakrawając czasem o grę w kotka i myszkę w życiu zawodowym i rodzinnym. Rozmowa ta była co najmniej równie interesująca jak jego plantacja.

Andreas: Za każdym razem w takiej sytuacji chce mi się wymiotować. W czasie zbiorów nie chcę tu nikogo widzieć.

Kimo: Ale Twój filtr przecież działa bezproblemowo, czy nie?



Andreas: Niemniej jednak box jest słyszalny i do tego jest bezpośrednio przy wodomierzu – lepiej dmuchać na zimne. Pięć, sześć lat temu, jeszcze sobie tym głowy nie zawracałem. Ale jak dozorca podczas reperowania okna uśmiechnął się znacząco, zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie.

Kimo: Odwiedzający są kolejnym problemem, prawda?

Andreas: Dokładnie! Naprawdę mogę przyjmować tylko najlepszych przyjaciół. Jeśli jeden z nich jeszcze dodatkowo ko-

goś ze sobą przyprowadzi – kogo w ogóle lub tak sobie znam – zaraz zaczynam kręcić: box znajduje się teraz w łazience i mam ograniczone dojsię. Jeśli goście zostają na krótko, wyłączam tylko światło i wentylację, jeśli zostają na dłużej, wyłączam po godzinie wszystko na nowo, żeby nie śmierdziało. To denerwujące dla mnie, a przede wszystkim stresujące dla rośliny.

Kimo: Na szczęście nie masz dzieci. Byłem niedawno w gościach u jednego hodowcy, który ma dwójkę dzieci i ze swoją dziewczyną opiekują się małą szafką z 400 Wattową lampą dla własnych potrzeb. On musi się podwójnie ukrywać. Na zewnątrz przed sąsiadami i gośćmi, wewnątrz przed swoimi dziećmi. Wytlumacz teraz dziecku, że roślina jest zła i zabroniona. Kolega zadbał o to, aby dzieci się nie dowiedziały i zamontował w szafce zamek dla bezpieczeństwa. Ale właśnie z tego powodu chcą się dowiedzieć, co tam jest schowane. Na razie wystarcza wymówka „zawodowe dokumenty”, ale

„ **tacy koleśie bez miłości do rośliny, tylko patrzący na tłuste jointy i pełną kieszeń zarobioną przez to kasy, szkodzą nam tak samo, jak dotychczasowa polityka cannabisowa.** ”

gdy dzieci będą mieć lat 12, 13, 14... Powstanie wtedy problem. Jego sąsiad jest nałogowym alkoholikiem i usadza dzieci przed telewizorem – to jest legalne i żaden urząd do spraw nieletnich tu nic nie powie. Jeśli mój znajomy zostanie przyłapany, wtedy będzie dla niego gorąco, gdyż w świetle prawa produkuje w domu narkotyki. W Bawarii każdy sąd wysłałby go do więzienia, mimo że jest odpowiedzialnym i wzorowym ojcem, bez zamiaru popełnienia przestępstwa – nikogo nie krzywdzi, nawet nie pali papierosów przy swoich dzieciach, nie mówiąc o jointach.

Andreas: Mam znajomą, która też ma dwójkę dzieci. Gdy stała się ze swoim partnerem, zaczęła ją szantażować „wspólną” hodowlą. Chodziło o zachowanie prawa do opieki nad dziećmi i znajoma musiała zaprzestać hodowli, aby zatrzymać swoje dzieci.

Kimo: Na szczęście nic się nie stało. Kiedyś otrzymałem e-maila od całkowicie zdesperowanej czytelniczki, w którym to poszkodowana pytała o kompetentnego adwokata zajmującego

REKLAMA

HEMP.PL

GrowShop & HeadShop

**SKLEP INTERNETOWY
ZAWSZE BLISKO CIEBIE!
KILKADZIESIĄT PUNKTÓW
ODBIORU W POLSCE!**

Zestawy uprawowe, Akcesoria Grow, Doniczki + Tace, Dwutlenek węgla CO2, Folie, GrowBox / boxy uprawowe, Hydro Akcesoria, Zbiorniki, Hydro Systemy, Nasiona, Nawadnianie, Nawilżacze, Jonizatory, Nawozy ATAMI, Nawozy BAT GUANO, Nawozy BIOBIZZ, Nawozy BIOCanna, Nawozy CANNA, Nawozy General Organics, Nawozy GHE, Nawozy GrowthTechnology, Nawozy HESI, Nawozy HY-PRO, Plagron, Neutralizacja zapachu, Ochrona roślin, Osmoza Odwrócona, Oświetlenie HPS, MH, EN, LED, Podłoża, Pomiar, Procesy końcowe, Programatory, Sterowniki, Regulatory pH, Systemy Wertykalne, Ukorzenianie, Wentylacja, ... itd...

**Sklep internetowy: www.HEMP.pl
tel: +48 12 413-23-36 , +48 503-012-027 (pon-pt. 7,30 do 15,30)
fax: +48 12 413-23-36
Sprawy zamówień: hemp@hemp.pl
Dobór Sprzętu: growshop@o2.pl
+48 502-081-676 - TEL. CZYNNY pon.-pt. 7,30 do 20,00
Pomoc w doborze sprzętu i nawozów.**



Makuszyńskiego 22a
31-752 Kraków
Polska / Poland

**PEŁNY PROFESJONALIZM OD 1999r !
Sprzedaż Detaliczna i Hurtowa, Zaopatrzenie Sklepów.**



się BtMG (Prawo środków znieczulających). Jej były zaraz po kłótni doniósł na nią. To było w Badenii-Wirtembergii. 8 roślin pod 250 Watt – za to dostała dwa lata w zawieszeniu, prawo do zaareztowania byłego i dużą grzywnę. Dzieci wołały do mamy, ale najpierw musiała zaliczyć „terapię odwykową od Cannabisu” – mimo że został przedłożony wzór konsumpcji. Najgorsze jest prawo i bezsilność we własnych ścianach. Podczas włamania i napadu nawet na policję nie można zadzwonić. Podczas zalania lub pożaru najpierw zaprzętały sobie głowę gdzie ukryć hodowlę zamiast zająć się naprawianiem szkód. Przyjedzie rodzina w gości – koniec z prawdomównością: „Babcu, to jest moja garderoba. Proszę nie zaglądać tam, bo mam w niej duży bałagan.” „Ach młodziaku ja ci szybko posprzątam.” „Dziękuję ale naprawdę nie trzeba, chodź szybko do kuchni, kawa jest gotowa.” Nawet bagatela jak kąpiący kran w kuchni, może stać się poważnym zagrożeniem, gdyż wynajmujący mieszkanie może wpaść na pomysł, żeby osobiście to sobie obejrzeć.

Andreas: Dokładnie tak. Taka sytuacja miała miejsce u jednego z moich kumpi, podczas kiedy był on w pracy. Była zima, rury z wodą w ścianie zamarzyły i eksplodowały dokładnie na poziomie jego hodowli w mieszkaniu. Wszyscy myśleli, że ta szkoda powstała z jego winy, do jego mieszkania wkroczyła straż pożarna – no i koniec. Nawet straż pożarna oka nie przytknie, tylko z miejsca dzwonią po kolegów, mimo że ta „szkoda wodna” nie miała nic wspólnego z minihodowlą.

Nawet na urlop nie mogę wyjechać bez łamania sobie głowy czy w nowym miejscu dostanę THC. Pacjentom z receptami pisany jest podobny los, gdyż, w przeciwieństwie do metadonu, jeszcze nie ma oficjalnych regulacji w temacie wywozu legalnego cannabisu poza granicę.

Kimo: Znam jednego pacjenta chorego na nowotwór, który od czasu swojej chemioterapii hoduje Cannabis. U sąsiada szlag trafił lodówkę. Straż pożarna chciała mieć pewność i powędrowała piętro wyżej sprawdzić czy nie powstały jakieś przepalenia na suficie. Również tutaj było szybko i „bezsztresowo”. Bingo! Postępowanie karne, lekarstwo zabrane, kolega rzyga tym w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa i szuka właśnie lekarza, który wystawiłby mu receptę na Dronabinol, ale jak wiemy, to trwa.

Andreas: A słyszałeś kiedykolwiek o policjancie, który by przytknął oczy?

Kimo: Poprzez pracę w redakcji dowiaduję się masę rzeczy, ale ile w tym jest 100% prawdy, trudno mi powiedzieć, gdyż muszę się powoływać na sprawozdania z „pozwoleń”. Jeśli chodzi o trawę, to nikt nie pozostawia pisemnych, tudzież innych śladów, chyba że jest głupszy niż na to policja pozwala. Słyszałem, że w liberalnych regionach policja zamiast złożyć doniesienie, wyrzucała po prostu zarekwirowaną trawę czy hasz. Dwa razy donieśli mi czytelnicy, że w ich wsiach policja po odkryciu hodowli zamiast złożyć doniesienie poprosiła o ścięcie roślin i ich zniszczenie. U jednego był Indoor, a u drugiego nawet Outdoor. Ale o policjantach, którzy są przyjaźni paleniu, jeszcze do tej pory nie słyszałem, a przyjaźni paleniu sędziowie, jak np. Müller z Bernau, zostają przeniesieni i mają potem kłopoty. Problemem jest komiczne postrzeganie tematu: pojedynczy palacz jest uważany za „społecznie mało szkodliwego”, ale już jedna roślina przeciwnie – jako uprawa, i jest to karane na szeroką skalę, gdyż tu już się nie mówi „na własny użytek”. Ale znam jednego policjanta, który chętnie pali już od 20 lat, a jego koledzy od czasu do czasu palą razem z nim. Nadszedł czas, aby i mali hodowcy mieli uregulowaną swoją sytuację, tak jak już się to stało w Szwajcarii, Austrii, Hiszpanii, Belgii, Czechach i Holandii. Głupota rośnie też bez odżywkę.

Andreas: Co mnie najbardziej wkurza, to nieodpowiedzialni „Przyjaciele Hodowli” – hańba dla całej grupy, która odpowiedzialnie i ambitnie traktuje swoje hobby. Jak czytam,

że jakiś/jakaś zostali przyłapani, to tylko z własnej winy. Bo albo śmierdzi pół bloku, albo zalane zostają mieszkania, gdyż „system nawadniający” się spierniczył, albo ogrodnik chwali się obcym, lub też policja ma powód do przekroczenia progę mieszkania, który z hodowlą nie ma nic wspólnego.

Kimo: ...tak jak u koleśki z Berlina, którzy ostro balangowali, podczas kiedy w pokoju obok grzało dziesięć 600-watowych lamp. Sąsiedzi z powodu hałasu grozili kilkakrotnie chłopakami w mundurach, ale idioci dalej balowali – aż nagle w pokoju hodowlanym stanęła policja, która sama siłą wyważyła drzwi, gdyż od hałasu nikt nie usłyszał dzwonka i pukania. Albo jeden klient znanego mi sklepu: mimo braków wiedzy technicznej i ogrodniczej, koniecznie chciał mieć najdroższy system nawadniający – to jakby z roweru przesiąść się na wyścigówkę. A więc zainwestował 1000€ na jeden m², natomiast na książkę już pieniędzy nie starczyło. Forum denerwowało go, plakietka producenta z krótką informacją była dla niego wystarczająca. Koniec pieśni: pierwsze zbiory, 100g przedodżywkiowanego ziele przy możliwym 600-gramowym zbiorze. Drugi zbiór: dzwonek w trzecim tygodniu kwitnienia – mundurowi stoją pod drzwiami. Szkody z powodu źle zainstalowanej rury z wodą – 60 dni odsiadki.



bureaucracy
praca autorstwa Tomasza S. Kruk



rośliny, tylko patrząc na tłuste jointy i pełną kieszeń zarobionej przez to kasy, szkodzą nam tak samo, jak dotychczasowa polityka cannabisowa. Zamiast opiekować się roślinami, narzędzie komercyjne pazerniaki są łączeni z akcjami anty-w środkach masowego przekazu. Ci spokojni i cisi przedstawiciele naszej społeczności są bardzo rzadko odkrywani i dzięki przypadkowym komisarzom nie ma nawet wzmianki na ten temat. To jest bardzo na rękę urzędowi, które ten zaklamany „zakaz” cannabisu łączy z kryminalistami, prostytutkami, aferami narkotycznymi.

Kimo: Czasami wychodzą też zabawne sytuacje. Mój znajomy, trochę paranoiczny domowy ogrodnik ze Szwajcarii, spotkał swojego sąsiada na zakupach w Growshopie. Do tego momentu mój znajomy myślał, że sąsiad jest policjantem. Teraz obaj kupują potrzebne materiały do swojego hobby i w zaufaniu zastępują się kiedy jeden z nich wyjeżdża na urlop. Albo ojciec, który pomaga swojemu synowi przy zakupie pierwszej lampy, pomaga mu w wyborze odmian, hodowli jak i maskowaniu, takie sytuacje zna każdy sprzedawca w Growshopie. Ostatecznie nie sprzedaje się nieletnim.

Andreas: O czym jeszcze nie wspominaliśmy, to o problemach pacjentów, które są mojego kalibru. Ludziach, którzy mają wyrażone zalecenie zastosowania terapii, lekarz jest poinformowany, ale recepty z wcześniej wymienionych powodów nie wypisze. Nawet na urlop nie mogę wyjechać bez łamania sobie głowy czy w nowym miejscu dostanę THC. Pacjentom z receptami pisany jest podobny los, gdyż, w przeciwieństwie do metadonu, jeszcze nie ma oficjalnych regulacji w temacie wywozu legalnego cannabisu poza granicę. Muszę wtedy szukać innego lekarza niż rodzinnego, ale nie wiem też jaka będzie jego/jej reakcja na moje nielegalne lekarstwo. Jak nie ma mnie w domu jeden dzień, to trzeba szukać kryjówek, aby sobie zapalić, żeby koniec końców nie wyrzygać moich aidsowych leków. Nierzadko w kiblu jak narkoman. To jest okropne! „Być albo nie być” – powoduje, że muszę okłamywać swojego pracodawcę. Substancja (THC), której zawdzięczam mój powrót do pracy, byłaby powodem do natychmiastowego zwolnienia. I co mi tutaj pomogłaby recepta, która ostatecznie kosztuje mnie między 500 a 2.000€ miesięcznie? Ktoś mi powiedział, że legalni pacjenci mogą sobie na to pozwolić. Państwo wie bardzo dobrze, co w trawie piszczy i jak pacjenci radzą sobie z problemem. Tylko nie ma jeszcze oficjalnego „zatwierdzenia” dla prywatnych hodowców Cannabisu.

Kimo: Co masz na myśli?

Andreas: (uśmiecha się) Na ten temat nie chciałbym się rozwijać. Ci co mnie rozumieją, wiedzą co mam na myśli. Myślę, że rozumiesz dlaczego tak się ukrywam, nawet jeśli mi się to nie podoba i rujnuje mi codzienność, ale jak widzę tych biedaków, którzy za garstkę trawy przechodzą sądowe piekło, kończy się moja rola bohatera. Mam już wystarczająco do czynienia z wirusem, brakuje mi jeszcze tylko gwałtu państwa. Dlatego mam dużo podziwu dla aktywistów, takich jak wy, exzessiv. tv czy też Steffen Geyer, którzy pod swoim nazwiskiem stają naprzeciw systemowi (nie)sprawiedliwości, nawet gdy jest to megastresujące.

Andreas: W sumie to jest bardzo przykre i smutne, nawet jeśli śmiejemy się z tego. Ale dokładnie tacy koleśki bez miłości do

REKLAMA

TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJE, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTORĄS Z INNYCH CHOROBY LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, PT, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Spliff

REKLAMA

GROWSHOP
JAMAICA

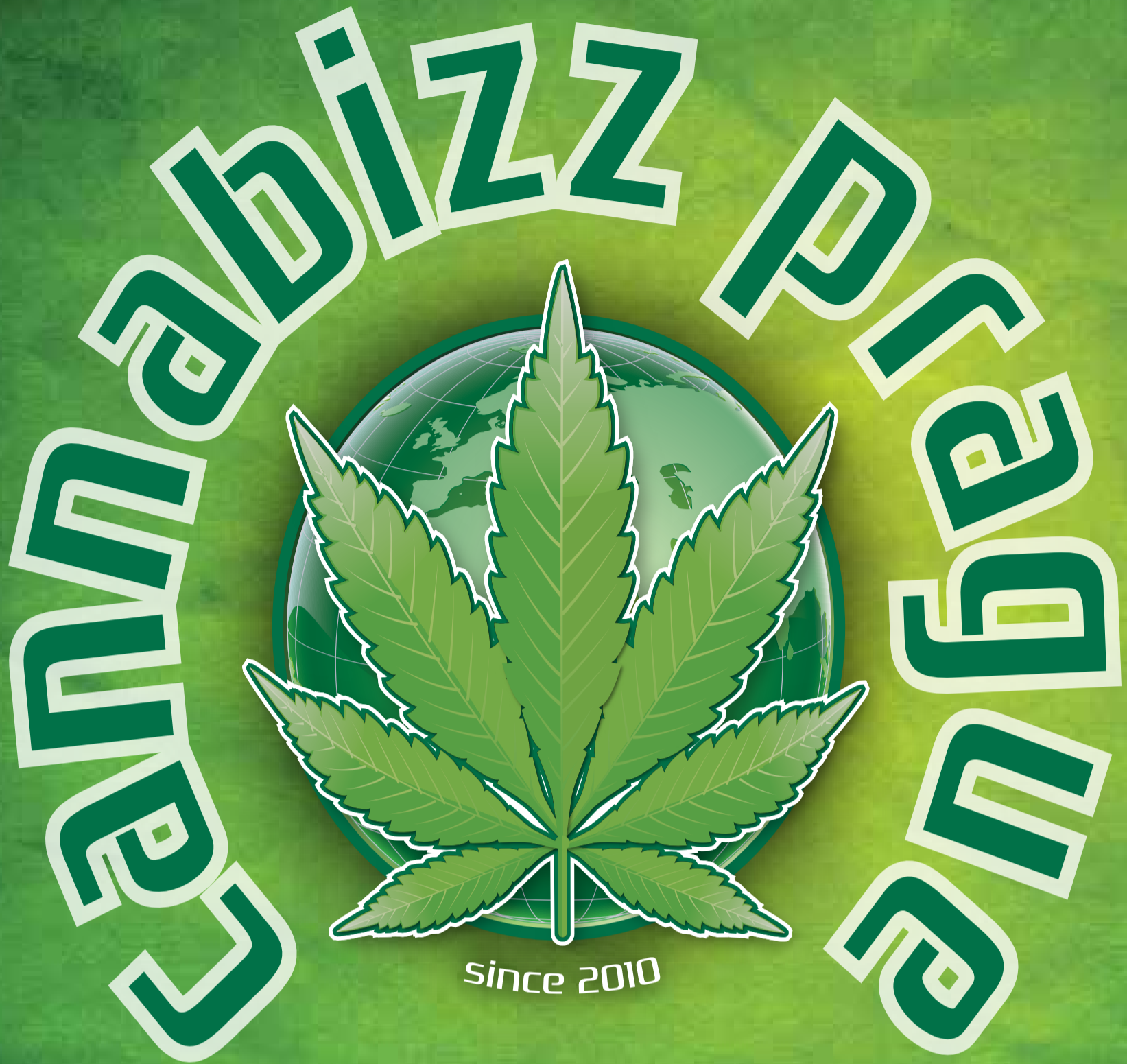
SKLEP STACJONARNY:
UL. KEPA 10A
41-219 SOSNOWIEC
CZYNNE: PON - PT W GODZ. 10 - 17

www.growshopjamaica.pl
e-mail: info@growshopjamaica.pl
tel.: +48 794 710 170

SENSIMILLA.PL
NAJLEPSZE
NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

INSTITUTIONS - MEDICAL - GROWING - SEEDS - NATURAL RESOURCES - PARAPHERNALIA - MEDIA - ART



INTERNATIONAL HEMP FAIR

PRAGUE- CZECH REPUBLIC

4-6.5.2012

KONGRESOVÉ CENTRUM PRAHA, 5 KVĚTNA, PRAHA 4



Nawet początkujący growerzy przynajmniej, że uprawa jest dużo bardziej wciągająca, niż sama marihuana. Kiedy nie dajecie już rady przejarać wszystkiego, co wyrosnie, warto zainteresować się innymi produktami, które można uzyskać z konopi. Na pierwszy ogień przedstawiamy domową recepturę na maść konopną (świetny prezent dla babć i dziadków cierpiących na reumatyzm!) oraz garść informacji na temat zdrowotnych właściwości oleju konopnego (ze względu na ryzyko związane z produkcją oleju, nie zamieszczamy przepisu krok po kroku – zainteresowanych zachęcamy jednak do poszukiwań!).

dr med. Franjo Grotenhermen
Pracownik firmy Nova-Institut w Hürth
koło Kolonii oraz przewodniczący
stowarzyszenia Arbeitsgemeinschaft
Canabis als Medizin (ACM).

Żyj zdrowo – olej konopny i endokannabinoidy

Olej z nasion konopi jest znany z tego, że dostarcza kwasów tłuszczowych omega-3, ponieważ zawiera 15-25% kwasu alfa-linolenowego należącego do rodziny omega-3. Wielu naukowców wskazywało wcześniej na to, iż nasze pożywienie zawiera za mało kwasów tłuszczowych omega-3, zaś za dużo kwasów omega-6. Naukowcy ze znanego instytutu INSERM we Francji napisali w wydanym niedawno artykule dla fachowego czasopisma „Nature Neuroscience”, że utrzymująca się przez całe życie niedostateczna ilość kwasu omega-3 u myszy doprowadziła do zmian w obszarze receptorów endocannabinoidowych i cannabinoidowych 1, które oddziałują ujemnie na zachowanie emocjonalne. Nie jest to jedyne badanie przedstawiające, że przyjmowany przez nas pokarm ma wpływ na działanie systemu endocannabinoidowego. Wynika z tego ciekawy związek między olejem konopnym a endokannabinoidami.

W ostatnich latach tłuszcze o wysokiej zawartości nasyconych kwasów tłuszczowych jak np. masło czy smalec wieprzowy zostały uznane – na podstawie bardzo ubogich danych – za niezdrowe. Stało się to z korzyścią dla olejów roślinnych, jak np. olej słonecznikowy czy olej rzepakowy. Ponieważ oleje te mają w temperaturze pokojowej konsystencję płynną, należało wymyślić proces, który pozwoliłby na zmianę ich stanu skupienia z ciekłej na stałą, którą można by następnie posmarować kromkę chleba i zastosować ją jako zamiennik masła. W tym celu zwykle, nienasycone kwasy tłuszczowe typu cis przeobrażane były w kwasy typu trans. Mówiąc prosto, naturalne kwasy tłuszczowe typu cis posiadają w obszarze podwójnych połączeń między dwoma atomami węgla zagięcie, podczas gdy kwasy trans, tak jak kwasy nasycone, mają postać prostą (bez zagięcia). Wiele osób świadomych prawidłowego odżywiania przerzuciło się na margaryny zawierające utwardzone kwasy tłuszczowe nienasycone (tzn. kwasy tłuszczowe typu trans) i prawdopodobnie nie wyświadczyły sobie tym wielkiej przysługi. Większość nienasyconych kwasów tłuszczowych w olejach roślinnych to kwasy omega-6, jak np. kwas linolowy. Skutkiem rozwoju ostatnich dekad było stosunkowo wysokie spożycie kwasów omega-6 i zwiększona konsumpcja utwardzonych kwasów trans, które znajdują się nie tylko w margarynie, lecz również w wielu gotowych produktach, takich jak ciastka. Typowe pożywienie w zachodnim społeczeństwie zawiera dziś ok. 10-30 razy więcej kwasów omega-6 niż ome-

ga-3. Zalecany jest stosunek między 2 do 1 a 4 do 1.

Do czego prowadzi zwiększona ilość kwasu omega-6 w stosunku do omega-3? Obydwa są materiałem wyjściowym służącym do tworzenia neuroprzekazników w tkankach, tak samo jak endokannabinoidy. W przypadku zbyt dużej ilości kwasów omega-6 zamiast neuroprzekazników hamujących stany zapalne powstają takie, które wywołują stany zapalne. O niekorzystnym dla zdrowia wpływie kwasów typu trans powstających z kwasów typu cis w procesie podgrzewania nie można jak na razie zbyt wiele powiedzieć. Tak na przykład



organizm w budowie je podobnie jak kwasy cis w błonie komórkowej. Biorąc pod uwagę ich strukturę, wychodzi się jednak z założenia, że zachowują się inaczej niż naturalne kwasy cis, co prowadzi również do zmiany w zachowaniu błony komórkowej.

Badania kliniczne wykazały, że kwasy omega-3 posiadają działanie przeciwzapalne, np. w przypadku wrzodziejącego zapalenia jelita grubego (colitis ulcerosa). Badania te były jednakże przeprowadzane głównie z zastosowaniem kwasów długołańcuchowych pozyskiwanych z oleju z ryb, i nie wiadomo w jakiej mierze wyniki te można przenieść na kwas alfa-linolenowy pozyskiwany z konopi. Jedyne niewielka ilość przyjmowanego kwasu alfa-linolenowego przekształca się w długołańcuchowy kwas omega-3, taki jak kwas eikozapentaenowy czy kwas dokozaheksaenowy. Przekształcenie jest jeszcze mniejsze w przypadku cukrzycy, nadwagi, przyjmowania kofeiny i alkoholu oraz awitaminozy. Również zbyt duża ilość kwasu omega-6 zmniejsza ilość przekształceń kwasu alfa-linolenowego w długołańcuchowy kwas omega-3, który znajduje się w oleju z ryb.

Jak więc powinno dziś wyglądać poprawne spożycie tusz-

czy? Na to pytanie mogę udzielić tutaj tylko tymczasowej odpowiedzi stosownej do aktualnego stanu badań naukowych. Nie wszystkie nasycone kwasy tłuszczowe są „złymi” kwasami. Różniamy wśród nich kwasy o krótkim łańcuchu, łańcuchu średniej długości i kwasy długołańcuchowe. Przede wszystkim mleko matki zawiera dużo nasyconych kwasów tłuszczowych o średniej długości łańcuchów. Wydaje się, że są one również dobrze tolerowane przez

osoby dorosłe. Olej kokosowy i olej palmowy są szczególnie bogate w kwas laurynowy o średniej długości łańcucha. Lecz również masło, czyli tłuszcz z mleka, zawiera oprócz dużej ilości kwasów długołańcuchowych (np. kwas palmitynowy) pewien procent kwasów o średniej długości łańcucha.

Uwaga z kwasami typu trans! Znajdują się one np. w margarynie (najczęściej jest na niej wtedy napisane: zawiera częściowo utwardzone tłuszcze roślinne) i wielu gotowych produktach. Muszą być utwardzone, ponieważ w przeciwnym razie byłyby płynne. W sprzedaży są jednak również dobre margaryny, które do utwardzenia używają oleju kokosowego lub palmowego. Zalicza się tu także olej konopny. W granicach tolerancji mieści się również oliwa z oliwek, ponieważ zawiera przede wszystkim kwasy proste nienasycone (kwasy oleinowe, omega-9).

Zaleca się zmniejszenie spożycia kwasów omega-6 w codziennej diecie. Szczególnie obfity w kwasy omega-6 jest olej słonecznikowy jak i większość innych olejów roślinnych. Olej konopny zawiera względnie dobrą proporcję kwasów omega-6 i omega-3 wynoszącą 1 do 3.

Podsumowując, można stwierdzić, iż nasza dieta powinna opierać się na zbalansowanym spożyciu tłuszczu i olejów, o ile to możliwe naturalnych (np. orzechy czy oleje tłoczone na zimno). Mieszczą się tu również nasycone kwasy tłuszczowe. Należy używać możliwie świeżych tłuszczu i olejów. Niestety smak zjeżdżałych olejów roślinnych nie jest tak charakterystyczny, jak smak zjeżdżałego masła.

Mydło konopne

Jak powszechnie wiadomo, każdy palacz to narkoman, a każdy cpun to brudas.

Ciekawe, czy głoszący podobne poglądy słyszeli o produkowanym z naszej ukochanej rośliny mydle. Tłoczony na zimno z nasion konopi olej stanowi bowiem znakomity produkt do codziennej pielęgnacji skóry. Jego właściwości nawilżające i odżywcze powodują, że konopne mydło przynosi ulgę wysuszonej i zniszczonej skórze. Podstawowym składnikiem oleju jest kwas linolowy, dwunienasycony kwas tłuszczowy, który zapewnia poprawę i naprawę lipidów skóry. Sucha, popękana skóra jest zazwyczaj spowodowana uszkodzonymi lipidami, które uniemożliwiają zatrzymanie wilgoci. Konopie zawierają najwięcej kwasów tłuszczowych ze wszystkich roślin. Dodatkowo nasiona rośliny są bogate w cenne aminokwasy, cholinę, enzymy, proteiny, witaminy i minerały.

Szczególną korzyść ze stosowania konopnego mydła mogą odczuć osoby, które z racji wykonywanej pracy muszą bardzo często myć ręce (np. pracownicy sektora gastronomicznego czy służby zdrowia). Usuwanie brudu i wszelkie paskudztwa, mydło jednocześnie nawilża skórę, zapobiegając jej wysuszeniu, co często ma miejsce w przypadku stosowania innych środków.

Z racji na proekologiczne nastawienie większości producentów mydła konopnego, duża część z nich wytwarzana jest w oparciu o procesy wyłącznie organiczne. Oprócz oleju z konopi, którego zawartość powinna być jak najwyższa, często składnikami mydła są naturalne dodatki zapachowe, takie jak migdały, cynamon, jaśmin, lawenda, patchouli, mięta czy drzewo sandałowe.

Choć nie zostało to potwierdzone klinicznie, wielu pacjentów cierpiących na łuszczycę twierdzi, że stałe stosowanie mydła konopnego łagodzi ich dolegliwości.

PS – dla zdesperowanych chwilowym brakiem MJ, warto podkreślić, że mydło takie oczywiście nie zawiera nawet śladowych ilości THC :)



REKLAMA

BASIL BUSH LTD.

Volcano VAPORIZATION SYSTEM
SENSI SEEDS
seedsman
DINAFEM
Green House Seed Co.
CANNABIOGEN Premium Quality Seeds
KC Brains Holland
The Great Dutch Lowryden AUTOMATIC
Mandala Seeds
ace SEEDS
NIRVANA
World of Seeds
HIGH QUALITY SEEDS

Nasiona, lufki i akcesoria do palenia
TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA

Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK
web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305

WHOLESALE ENQUIRIES ONLY

What drugs
never changes





stopmafii.org

Spliff
Gazeta Kienopna

Zrób to sam – maść konopna

Każdy grower staje w pewnym momencie przed dylematem, co zrobić z pozostałymi po oddzieleniu topów częściami rośliny. Bazując na sięgających lat 50-tych badaniach nad medycznymi właściwościami konopi, prezentujemy przepis na domowej produkcji maść leczniczą.

Historia powstania maści, jak to często bywa, rozpoczyna się przypadkowo. Rok 1954. Czeski naukowiec, profesor Jan Kabelik, prowadził badania nad medycznym zastosowaniem cannabis, kiedy jeden z jego znajomych lekarzy w paskudny sposób rozciął sobie palec. Pech chciał, że miało to miejsce podczas sekcji zwłok i nieszczęśnika zaatakowały odporne na antybiotyki bakterie. Wszystko wskazywało na to, że jedynym ratunkiem będzie amputacja, kiedy chwytając się ostatniej deski ratunku, poproszono o pomoc prof. Kabelika z jego tajnym specyfikiem. Po dwóch dniach eksperymentalnego stosowania konopnej maści palec zaczął się goić.

Niewiele później mądre głowy w ONZ zdecydowały, że konopie to samo zło i żadnych pozytywnych cech mieć nie może. Ogólnosiwiatowe restrykcje spowodowały zahamowanie wielu badań, w tym także nad potencjałem konopnej maści. Przy sprzyjających warunkach (czyt. zamieszkując jedno z państw, gdzie uprawa cannabis jest zgodna z prawem), korzystając z pracy prof. Kabelika, możemy taką maść przygotować domowymi sposobami. Przyrządzenie maści jest czasochłonne – zajmuje przynajmniej 5 tygodni i wymaga pewnej wprawy. Przeciwwzapalne i przeciwbólowe działanie maści rekompensuje jednak – zdaniem jej użytkowników – wszelkie trudy.

Autorka przepisu, Bushka Bryndova, twierdzi, że przygotowana według jej przepisu maść może przynieść ulgę osobom narzekającym na następujące dolegliwości:

- wszelkiego rodzaju powierzchowne rany, skaleczenia, trądzik,
- opryszczka,
- łuszczyca,
- reumatyzm i bóle stawów,
- kurcz szyi, bóle pleców, skurcze, zwichnięcia i inne kontuzje,
- hemoroidy,
- bóle menstruacyjne,
- ból gardła,
- zapalenie oskrzeli,
- migreny, bóle głowy.

A teraz, do roboty! Do przygotowania domowej maści konopnej potrzebować będziemy wazelinę, liście i dolne części kwiatów cannabis, ewentualnie odrobinę olejku miętowego lub konopnego. Na kilogram wazelinę należy przygotować 100 gram suszonych liści i 50 gram dolnych kwiatów.

1. Rozpuść połowę wazelinę w garnku.
2. Dodaj grubo zmielone liście i delikatnie gotuj 20 minut.
3. Ostudź i dodaj 4 litry wody.
4. Podgrzej ponownie i gotuj na małym ogniu przez 90-120 minut (1,5-2 godziny, dla opornych :)
5. Ostudź i wstaw na noc do lodówki (zimną może być balkon/parapet).
6. Z powstałej masy odciśnij nadmiar wody.
7. Rozprowadź całość w szerokim naczyniu, przykryj i odstaw do fermentacji na 3 tygodnie w ciemne miejsce o temperaturze pokojowej.
8. Wrzuć wszystko z powrotem do garnka, dodaj resztę wazelinę i podgrzewaj do rozpuszczenia.
9. Powoli gotuj mieszaninę aż przestaniesz czuć nieprzyjemny zapach fermentacji.
10. Odcedź i przelej zielonkawy płyn do mniejszego naczynia na łaźni wodnej*.
11. Dodaj drobno zmielone kwiaty i gotuj (mieszając) na łaźni wodnej ok. godziny, dopóki na powierzchni nie zacznie się tworzyć jasna skorupka.
12. Ostudź i odstaw na tydzień w ciemne, chłodne miejsce.
13. Ponownie zagotuj całość na łaźni wodnej i odstaw pojemnik na kolejny tydzień w ciemne i chłodne miejsce.
14. Raz jeszcze zagotuj całość na łaźni, przesącz przez sitko, a następnie przez płótno (np. kawałek gazy z apteki, pielucha tetrowa, filtr do kawy...). Jeśli chcesz, możesz na tym etapie dodać odrobinę olejku miętowego lub 100 ml oleju konopnego.
15. Przelej maść do niewielkich pojemniczków – po ostudzeniu maść jest gotowa do użycia.



Gotowe! Tak przygotowaną maść można przechowywać w temperaturze pokojowej przez pół roku. W przypadku dodatku oleju konopnego, specyfik trzeba przechowywać w lodówce i użyć w ciągu 6 tygodni.

*Łaźnia wodna – jeśli akurat przypadkiem nie macie dostępu do wyposażonego laboratorium, wystarczą dwa garnki/naczynia żaroodporne i źródło ciepła (kuchenka, palnik). Do dużego garnka wlewamy wodę i stawiamy na palniku, do małego wlewamy maść i wkładamy do wody. Proste jak konstrukcja cepa, a dzięki temu unikniemy spalenizny na dnie.

OSTRZEŻENIE: Ze względu na ograniczoną liczbę wiarygodnych badań nad skutecznością maści konopnej, nie można jednoznacznie stwierdzić, że jej stosowanie łagodzi opisane wyżej dolegliwości i nie powoduje efektów ubocznych. Podane informacje opierają się na doświadczeniach osób przygotowujących maść zgodnie z podanym przepisem. Należy jednak pamiętać, że jest to specyfik należący do grupy środków naturalnych, medycyny co najwyżej alternatywnej. Nie należy stosować jej na otwarte rany, nie stanowi panaceum – nie zastąpi wizyty u lekarza. Krótko mówiąc – stosować na własną odpowiedzialność i przy użyciu zdrowego rozsądku!

Dariusz Misiuna



„Lubimy właśnie to, co na pierwszy rzut oka niedorzeczne”

Rozmowa z twórcą Wydawnictwa Okultura, publikującego książki o tematyce psychodelicznej.

Sebastian Daniel: Od 2001 roku prowadzisz Wydawnictwo Okultura. Mógłbyś je pokrótce opisać?

Dariusz Misiuna: Założyłem Okulturę po kilkunastu latach pisania artykułów do różnych czasopism oraz tłumaczenia książek dla innych wydawców. Punkt wspólny mojej działalności polegał na udostępnianiu informacji mało znanych lub niemile widzianych w polskiej infosferze.

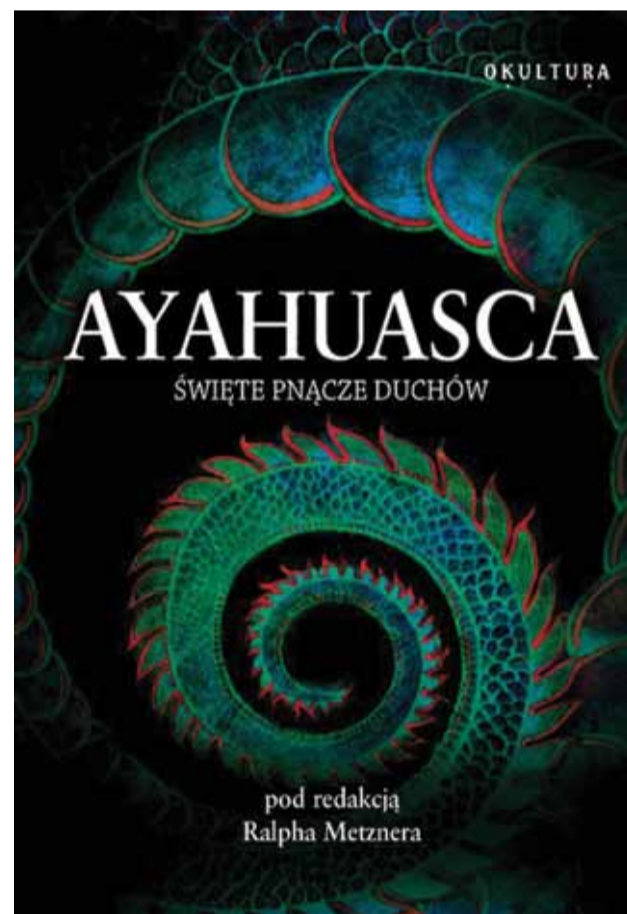
Pamiętaj, że mówię tu o latach 90., gdy dostęp do internetu był ograniczony, a wydawcy bardzo niechętnie publikowali materiały w jakimkolwiek stopniu ocierające się o problematykę odmiennych stanów świadomości. Szczęśliwie, miałem siłę przebicia i wypracowałem sobie własną niszę. W końcu zacząłem więc funkcjonować jako specjalista od rzeczy dziwnych – różnych okultyzmów, utopizmów, modyfikacji ciała i umysłu itd. Funkcjonując trochę jakby na wariackich papierach, mogłem pozwolić sobie na więcej niż znani i uznani twórcy i dziennikarze. Jednak „więcej” nie oznacza „wszystko”.

Tak więc w 2001 roku podjąłem decyzję, że założę własne wydawnictwo, w którym będę publikował książki, jakie sam chciałbym przeczytać po polsku. Misją Okultury można przeczytać na okładce każdej z naszych książek. Naszym celem jest „udostępnianie czytelnikom jak największej różnorodności idei transgresyjnych wobec dominującego porządku kulturowego oraz tego, co w naszej kulturze uznaje się za oczywiste. Ludzki mózg przetwarza dziesięć milionów sygnałów na minutę, z czego co najmniej 99,5% zostaje odrzucone jako nieistotne i nie mające znaczenia, z nim zdołamy utworzyć jakiś tunel rzeczywistości z tego, co dzieje się wokół nas w danym momencie. Okultura jest tą właśnie tradycją, która od paru tysięcy lat wskazuje na automatyzm ludzkich zachowań, na to, jak bardzo nie należymy do siebie samych, lecz do dogmatów wyznaczających zakres rzeczywistości, w której żyjemy. Wydobywamy perły myśli podejrzliwej, tropimy historie

alternatywne, przybliżamy świat magii ludzkiego umysłu i nieznane obszary antropologii”.

SD: Czytelników „Spilffa” najbardziej zainteresuje zapewne wasza działalność wydawnicza dot. kultury psychodelicznej. Jesteście największym jej animatorem na polskim rynku księgarskim. Jakie książki w tym temacie już wydaliście, a jakie planujecie wydać?

DM: To prawda. Już na początku lat 90. wydałem własnym sumptem broszurę „Kto się boi psychodelików?” Mogę się mylić, ale wydaje mi się, że był to pierwszy w Polsce manifest na rzecz pozytywnego podejścia do odmiennych stanów świadomości. Potem, razem z Robertem Palusińskim przełożyliśmy „Psychologię ekstazy” Timothy’ego Leary’ego, aż w końcu w 2001 roku założyłem Wydawnictwo Okultura. Obecnie, mniej więcej co druga książka na polskim rynku, która jest poświęcona psychodelikom i odmiennym stanom świadomości, pochodzi z Okultury. Na początku wydaliśmy Kosmiczny spust Roberta Antona Wilsona – cudowną, niezwykle zabawną opowieść o szeregu dziwnych zbiegów okoliczności zdarzających się w obrębie kultury psychodelicznej. Potem był „Powstający Prometeusz” tego samego autora, prezentujący swego rodzaju psychodeliczną teorię ewolucji. Następnie „Pokarm bogów”, czyli „opus magnum” Terence’a McKenny, znakomite dzieło na temat relacji naszego gatunku z różnymi substancjami zmieniającymi świadomość. Wydaliśmy też książki Stanisława Grofa – jednego z najwybitniejszych badaczy odmiennych stanów świadomości, „Eliksir Hofmanna” – zbiór esejów „ojca” LSD oraz „Doświadczenie psychodeliczne” Timothy’ego Leary’ego. Rok temu zainicjowaliśmy nową serię wydawniczą „scientia psychedelica”, w ramach której będziemy wydawali dzieła poświęcone różnym psychodelikom. Rozpoczęliśmy ją od „Ayahuaski” pod red. Ralpha Metznera.



pod redakcją
Ralpha Metznera

REKLAMA

Bibulki

Tyton do Shishy

Zapalniczki

Bullet
EUROPE

Juchostr.25 - 44143 Dortmund
Fon : +49 (0231) 477 987-0
Fax : +49 (0231) 57 40 80
http://www.BulletEurope.de
E-Mail: info@bulleteurope.de

SD: Wydajecie także „Trans/Wizje”, niedawno ukazał się 1. numer...

DM: Pomysł tworzenia pisma poświęconego przemianom wewnętrznym za pośrednictwem rozmaitych, chemicznych i pozachemicznych środków dojrzewał we mnie od dawna. Zawsze interesowało mnie robienie tego, co z perspektywy polskiej kultury wydaje się niemożliwe do dokonania. Łaskotała mnie myśl o tym, że w powszechnej dystrybucji, w sieci Empików będzie można kupić pismo poświęcone kulturze psychodelicznej, archaicznym i współczesnym technologiom ekstazy, prezentujące dorobek różnej maści wizjonerów oraz nie bojące się naruszać rozmaitych tabu mocno zakorzenionych w naszym społeczeństwie. „Trans/wizje” to nieregularnik, który będzie się ukazywał 2-3 razy do roku. Kto widział pierwszy numer, ten wie, że nie szczędziliśmy grosza ani wysiłku i stworzyliśmy pismo, które nie tylko zawiera olbrzymie bogactwo treści, ale na dodatek dobrze się ogląda. Opatrzyliśmy je podtytułem „pismo psycho-aktywne”, ponieważ zależy nam na tym, by poruszało ono wyobraźnię i skłaniało do odważnego myślenia.

Kiedy przystępowaliśmy do pracy nad „Trans/wizjami”, wiele osób twierdziło, że w dobie mediów elektronicznych i upadających miesięczników, tego rodzaju inicjatywa jest czymś absurdalnym. Ale my lubimy właśnie to, co na pierwszy rzut

oka niedorzeczne, uwielbiamy płynąć pod prąd, kochamy wyzwania i sądząc po reakcjach, jakie otrzymujemy w związku z 1. numerem, nie jesteśmy w tym odosobnieni.

Pierwszy numer „Trans/wizji” jest poświęcony transformacjom. Znajdziecie w nim między innymi artykuły o grzybach psylocybinowych i afrykańskich kultach ibogainowych, klasyczny esej Gustava Meyrinka o haszyszu i jasnowidzeniu (pierwszy polski przekład!), rozmowy z najsłynniejszymi na świecie badaczami odmiennych stanów świadomości: Stanisławem Grofem i Ralphem Metznerem; wywiady z wybitnymi artystami magicznymi: reżyserami Kennethem Angerem (twórcą Lucyfer Rising) i Conradem Rooksem (twórcą Chappaqua), malarzem Paulem Laffoleyem, muzykiem Peterem Christophersonem (Coil), a także wiele tekstów na temat współczesnych technik osiągania ekstazy. Drugi numer będzie poświęcony transgresjom, przekraczaniu kulturowych tabu. Szykuje się nam niezły hardcore. A trzeci numer, który ukaże się pewnie w okolicach wakacji, będzie prawie w całości poświęcony szamanizmowi psychodelicznemu.

SD: Która z książek wydanych przez Okulturę jest najpopularniejsza, najlepiej się sprzedaje? Czytałem recenzje „Eliksiru Hoffmanna” w dużych polskich gazetach. Ale czy nie macie przypadkiem kłopotów z dystrybucją i wejściem do tzw. głównego nurtu? A może pragniecie pozostać niszowi, wydawnictwem „dla wta-

jemniczonych”?

DM: Nie czynimy tego rodzaju rozróżnień. Wydają mi się one dość sztuczne w sytuacji rynku księgarskiego, który znajduje się w głębokiej zapaści. Czy jesteśmy niszowi? Może. A kto dzisiaj nie jest? Żyjemy w społeczeństwie popękanym, złożonym z wielu równoległych światów. Chociaż na pozór przebywamy w tej samej przestrzeni społecznej, co inni ludzie, to jednak dzieli nas od nich gigantyczna przepaść mentalna. I nie mówię tu konkretnie o nas, udzielających się w Okulturze, tylko o ogólnych mechanizmach społecznych kultury Zachodu XXI wieku. Jeśli sobie to uświadomimy i przestaniemy mieć pretensje do zbawienia całego świata, możemy lepiej posługiwać się tym, co mamy pod ręką. Nazwij to niszą, kontrkulturą, kulturą psychodeliczną, ezoterrą, czymkolwiek chcesz. Z moich własnych obserwacji wynika, że ta „nisza” jest niewiele mniejsza od tego, co lansuje się w mass mediach. Naszych książek, co prawda, nie znajdziesz we wszystkich księgarniach, ale wystarczy, że poszukasz w internecie. Za pośrednictwem naszego sklepu internetowego sprzedajemy ich więcej niż niejedną dużą koncern wydawniczy. Tak więc jest to tylko kwestia percepcji.

Obecnie, nie istnieje nic takiego jak „główny nurt” wydawniczy. Nie wyznacza go ilość recenzji w prasie. Nie wyznacza wielkość sprzedaży. Wielcy wydawcy notują coraz niższą sprzedaż. „Niszowi” mają się dobrze, ponieważ nie traktują czytelników jak konsumentów, tylko partnerów do rozmowy.

SD: Lubisz nazwę „kontrkultura”? Co ona dla ciebie znaczy?

„Kontrkultura” to mocno zużyte pojęcie, bunt dawno przechwycony przez specjalistów od sprzedaży „stylów życia”. Mam tego świadomość. Niemniej, cały czas inspirują mnie rozmaite próby tworzenia utopii, czy też alternatywy wobec dominującego w naszej kulturze stylu życia. Alternatywy, w której wolność i odpowiedzialność za otaczający nas świat pełnią ważniejszą rolę od żądzy zysku i władzy. „Kontrkultura” to również tradycja sprzyjająca myśleniu, ponieważ akcentująca wartości poznawcze w codziennym życiu. W tym znaczeniu kontrkulturowcami byli greccy filozofowie, heretycy chrześcijańscy, filozofowie hermetyczni, naukowcy doby renesansu, siedemnasto- i osiemnastowieczni rewolucyjniści społeczno-obyczajowi, twórcy awangardowi, przedstawiciele kultury psychodelicznej i ich ideowi potomkowie. „Kontrkultura” dla mnie to nie zadowalanie się tym, co nam się wmawia od najmłodsze dzieciństwa, że najważniejszy jest konformizm i przystosowanie do stada.

SD: Jakie jest twoje stanowisko w kwestii prohibicji/legalizacji konopi? Co z twardymi narkotykami (w tym alkoholem)?

To dość skomplikowana sprawa. Na pierwszy rzut oka perspektywa całkowitej legalizacji wszystkich środków psychoaktywnych wydaje mi się bliska, ponieważ wolność traktuję jako dobro najwyższe. Ale nie jestem wielkim miłośnikiem państwa, dlatego wolałbym myśleć o dekriminalizacji niż legalizacji. Z drugiej strony potrzebne są jakieś mechanizmy kontroli jakości, te zaś trudno wypracować w prostej relacji sprzedawca-konsument. Niewątpliwie istotne jest wypracowanie takiej formuły, która nikomu nie zabraniałaby robić ze swoim ciałem i psychiką to, co uznaje za stosowne, bez szkodenia komukolwiek innemu, a jednocześnie minimalizowała możliwość uzależnienia się od czegośkolwiek. Jak to wykonać, nie wiem. Jestem socjologiem i antropologiem, a nie politykiem czy prawnikiem.

SD: Twoje plany wydawnicze i nie tylko na najbliższą przyszłość.

Moje osobiste plany zachowam dla siebie. Co do wydawnictwa, mamy obfite plany na rok 2012. Będziemy dalej publikować „Trans/wizje” i organizować towarzyszące im festiwale. Szykujemy też drugie pismo – „Hermaiton”. Będzie ono poświęcone naukowym studiom tradycji ezoterycznych świata. Zamierzamy też wydać sporo książek psychodelicznych, m.in. „Psychomagię” Alejandro Jodorowsky’ego, „Prawdziwe halucynacje” Terence’a McKenny, „Kosmiczną grę” Stanisława Grofa i Teonanacatl, „Święte grzyby” Ralpha Metznera. Zależy nam na rozruszaniu polskiego rynku wydawniczego pod kątem ofensywy psychodelicznej oraz stworzeniu wokół TRANS/WIZJI prężnego środowiska, które otworzy wrota wyobraźni w polskiej kulturze.

SD: Co teraz czytasz?

Sporo na raz: „Dzieci ze schowka” Ryu Murakamiego, „Singing to the Plants” Stephena Beyera, „No więc dobrze” Paula Bowlesa, „Shamanism and Tantra In the Himalayas” Christiana Ratscha, Aleister Crowley, „The Biography Tobiasa Churtona”, album „Akcjonizm wiedeński” i trochę opracowań naukowych.

SD: Twoi ulubieni autorzy, książki? Jakie książki poleciłbyś czytelnikom „Spliffa” na długie, zimowe wieczory?

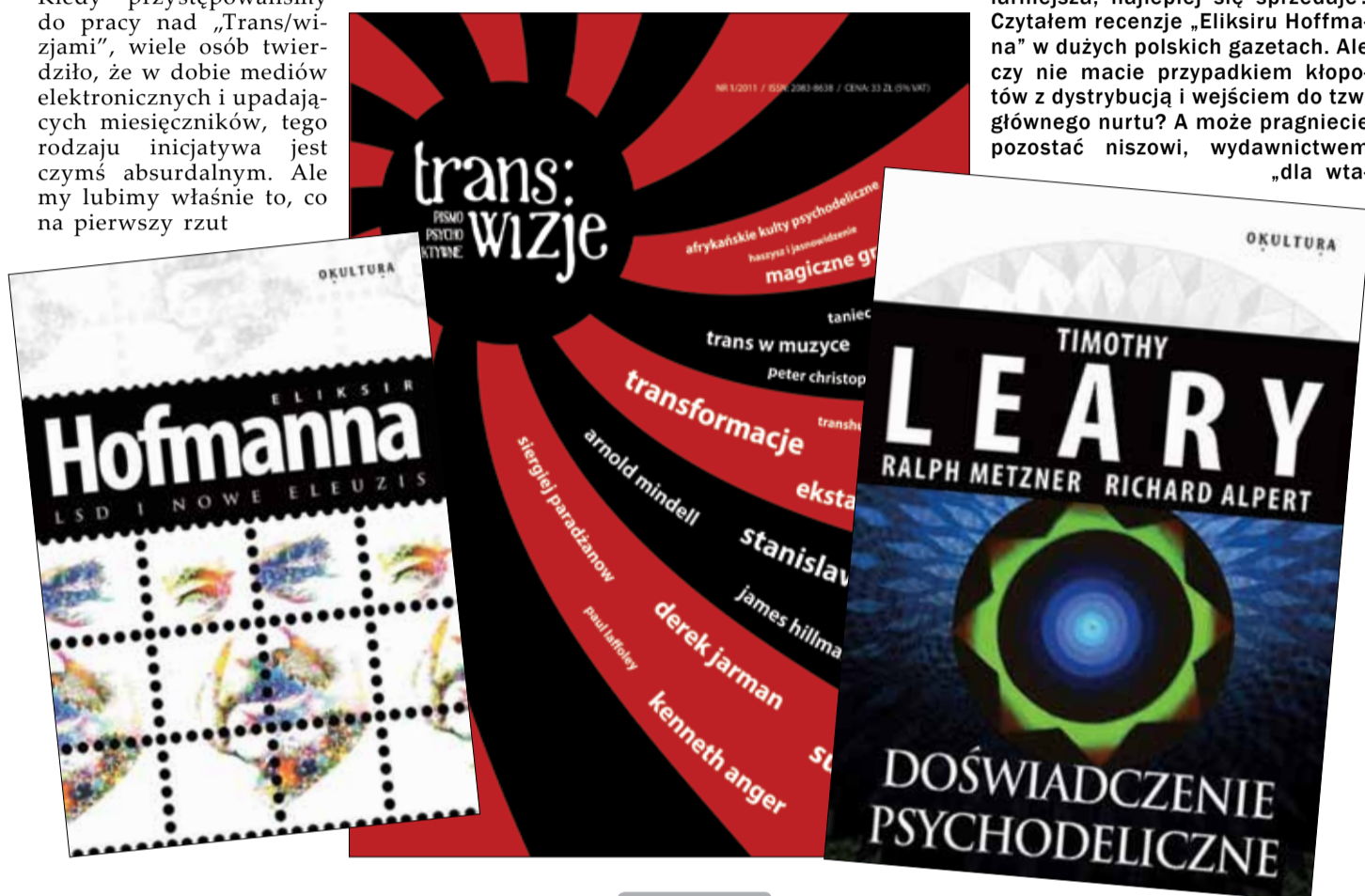
Wydaję moich ulubionych autorów: Timothy’ego Leary’ego, Roberta Antona Wilsona, Terence’a McKenne, Stanisława Grofa, Alejandro Jodorowsky’ego. Z racji zawodowych, czytam głównie po angielsku. Z beletrystyki mógłbym polecić dzieła Huntera Thompsona, Chiny Mieville’a, Johna Crowleya, Kathe Koja, Kathy Acker czy Williama Burroughsa.

SD: Gdzie można kupić wasze wydawnictwa?

Najlepiej skorzystać z naszego internetowego sklepu <http://sklep.okultura.pl>. Nasze książki dystrybuują też dobre, małe księgarnie artystyczne i ezoteryczne. Natomiast kwartalnik „Trans/wizje” jest do kupienia w sieci Empik.

SD: Twoje ostatnie słowa będą brzmieć...:-)

Nikt nie ma ostatniego słowa w żadnej kwestii. Każda odpowiedź jest pytaniem.



REKLAMA

FloraDuo

FloraDuo Grow - FloraDuo Bloom

GHE
eurohydro.com

POLSKA - F.P.H.U. VF
UL. KORNELA MAKUSZYŃ SKIEGO 22A 31-752 KRAKÓW
+48 (0) 12 4132336
VF@VF.KRAKOW.PL WWW.VF.KRAKOW.PL - WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

Profesor Miodek o konopiach

Coraz częstsze pojawianie się tematu konopi w mediach oczywiście cieszy. Niestety nawet tzw. „renomowane” środki masowego przekazu, jak Polska Agencja Prasowa, TVN czy „Gazeta Wyborcza”, zdają się mieć braki nie tylko w wiedzy na temat rośliny, jej efektów i zastosowań, ale także prostej gramatyki. Nieszczęsne „konopii” trafia na famy gazet, pierwsze strony serwisów internetowych i paski informacyjne w TV. Dlaczego należy pisać „konopi” przez jedno „i” – wyjaśnia, specjalnie dla „Spliffa”, naczelny autorytet językowy RP – profesor Jan Miodek.

Funkcjonujące dziś tylko w liczbie mnogiej konopie – „roślina uprawna Cannabis sativa”, w staropolszczyźnie używane były w wariantywnych postaciach konop//konopia//konopie. Jest to wyraz ogólnosłowiański – język czeski np. ma formę konopie, a rosyjski, serbski i chorwacki – konoplja. W prasłowiańszczyźnie była to konopa//konop’ – tożsama etymologicznie z takimi to samo znaczącymi słowami praindoeuropejskiej rodziny językowej, jak germ. hanapa (dzisiejszy niemiecki rzeczownik Hanf), gr. kannabis, łac. cannabis, orm. kanap, pers. kanab. Jak pisze prof. Wiesław Boryś w swym „Słowniku etymologicznym języka polskiego” (Kraków 2005, str. 248), są konopie najprawdopodobniej starym zapożyczeniem wschodnim z nieustalonego języka.

W drugim przypadku zgodny z regułą ortograficzną jest zapis z jednym „i”, czyli konopi. Dlaczego tak wielu współczesnych Polaków łamie tę zasadę, postępując się dwiema literami „i”? Dope-

wiem, że wzrasta też frekwencja błędnych zapisów przez dwa „i” w takich formach, jak Rumia, Lubomia, Połomia, a nawet ziemia (postacie poprawne: Rumi, Lubomi, Połomi, ziemi).

We wszystkich tych przykładach daje o sobie znać nasilająca się w polszczyźnie tendencja do tzw. asynchronicznej wymowy spółgłosek wargowych miękkich. Asynchronicznej, czyli niejednoczesnej – z pierwszym ruchem artykulacyjnym potrzebnym do realizacji spółgłoski wargowej i dopiero po nim następującym ruchem języka ku podniebieniu, w kierunku miękczącego „j”: konopje, Rumja, Lubomja, Połomja, ziemia – jak Dańja czy mańja (prześladowcza). To taka wymowa „prowokuje” do zapisu przez dwa „i”: no bo skoro Dania, manii (prześladowczej), to i „konopii”, „Rumii”, „Lubomii”, „Połomii”, „ziemii”.

Prof. dr hab. Jan Miodek



mianownik (kto? co?) - Konopie
dopełniacz (kogo? czego?) - Konopi
celownik (komu? czemu?) - Konopiom
biernik (kogo? co?) - Konopie
narzędnik ((z) kim? (z) czym?) - Konopiami
miejszczownik (o kim? o czym?) - Konopiach
wołacz - Konopie

AUDIOMARA

BAUAGAN

NOCNIŁOWCY

Gdy już się wydawało, że rege pochłonięta zostanie przez nowe formy kultury popularnej i masowej, dwa różne jej bieguny przypomniły o sobie, powtarzając zapomnianą modę i zaniechaną aktywność, tworzącą z muzyki czynną kulturę. Upodobanie do numerologii każe nam spojrzeć na pierwsze dziesięć lat nowej epoki jak na okres zamknięty w dające się opisać struktury. Jeden biegun naszej wiedzy oparty jest na przeświadczeniu, że rege to coś bardzo małego, minimalne minimum, pozostające w swej niszowej enklawie niczym mniejszość skazana na zagładę. A że poznanie nasze toczy się dwutorowo, to z drugiej strony mamy poświadczony i udokumentowany charakter masowy tego, co dawniej nazywano rege inspiracją. Tak pojawiają się ska, raga, muffin i rap. Dawniej mówiono na to rege ze wstawkami. Nierzadko był to hard-core. Nierzadko był i folk.

Gdy przypomnieli o sobie muffin i ska nie istniała jeszcze wspólna dla nich kategoria. Musiała powstać Muzyka Świata, aby ogarnąć skomplikowaną sieć muzycznych doświadczeń i doznań. Dotychczas istniejąca nauka o muzyce nie była pomocna w budowaniu nowego światopoglądu. Słowo folk mało kiedy zahaczało o jazz, a rock wydawał się tkwić na przeciwnym biegunie niż muzyka symfoniczna. I tak to trwało do czasu, aż wyszło na jaw, że nauczycie-

lem Traine’a był Manu Dibango. Informacja ta nie tylko spowodowała skierowanie uwagi na osobę tego kompozytora i zainteresowanie jego nagraniami, ale też inne spojrzenie na sam jazz i jego ludowe źródła. Folk, jeszcze niedawno kojarzony z reakcją na egzystencjalizm, sam się okazał nie mniej egzystencjalny, a różne formy jazzowej awangardy okazały się trwalsze niż wiele innych epokowych odkryć. W nowej epoce łatwiej jest rozpoznać melodie pochodzące z Azji czy Afryki w kompozycjach Dona Cherry’ego niż w dokonaniach jego dzieci, zahaczających o rege zupełnie inaczej, niż w dawnych czasach.

Tak do Muzyki Świata trafił i jazz, i klasyka.

Medium takiego połączenia stały się najpierw instrumenty, bębny i rury jako imitujące brzmienie natury. Wiekowe i nowe, imitacje dawnych i aktualne wynalazki. Wuwuzele i komputery. Coraz więcej narzędzi pomaga śledzić drogę dźwięku. Nigdy jeszcze w dziejach świata nie dało się potwierdzić możliwości przejścia na wyższy poziom percepcji i świadomości. W nowej epoce to oczywistość, że słyszymy inaczej niż nasi przodkowie. Jesteśmy wrażliwsi na częstotliwości inne niż te, na jakie oni reagują. Zmiany te nie są wynikiem ewolucji i nie noszą uniwersalnego charakteru. Świadczą raczej o adaptacyjnym potencjale, jaki ma w swej dyspozycji człowiek, poddany presji masowej kultury. Minimalny wyświetla mi się tu epizod, sytuacja niemal chwilowa i przekraczająca swym zasięgiem wszystko to, co mogliśmy sobie wyobrazić do tej pory. Słyszę takie pytanie: – Skąd to zainteresowanie muzyką rege, nieobecną przecież w mediach? Odpowiadam, że w nowej epoce jest już trochę inaczej. Dość na tym, że gdy zjawia się Star Guard Muffin, najpierw w telewizji, a potem na scenie, cały świat szaleje na ich punkcie i nie było takiego rockowego boomu od czasów disco-polo. Można to potraktować w kategoriach folklorystycznych i zostawić na przyszłość dla chcących się zajmować taką problematyką. Skoro sto tysięcy płyt to mało, ponad dwadzieścia lat rege festiwalu to krótko, a pierwsza,

debiutancka płyta po trzydziestu latach grania to socjalna norma, to w takiej perspektywie rege nie funkcjonuje w medialnej kulturze tak, jak jazz i rock, czy nawet etnika.

Okazało się, że wcale nie jest to jej potrzebne. Sama się skazała na bycie poza głównym nurtem zainteresowań. Nie wyobrażam sobie w eterze choćby klasyki polskiego hip-hopu. Każdy może ułożyć sobie antologię utworów, przekraczających ramy fantazji. Magiczny realizm to nie tylko styl. To także algorytm w poszukiwaniu własnej drogi do źródła i korzeni kultury, z którą identyfikują się jej uczestnicy.

Proste powody, dla których coś się zda oczywiste, współtworzą fikcję, do jakiej dystans narzucają sobie wszystkie strony. Nie udało się zbudować teatru bez podziału na scenę i widownię, choć szczytna to i wzniosła utopia. Na festiwal do Jarocina przyjeżdżali wszyscy zainteresowani nową muzyką. Awangardę kupił w tym czasie Grandfestiwal Róbrege. Nurty te musiały się przenikać, bo nie było innej możliwości. Jarocin wpływał na Róbrege, a Grandfestiwal wpływał na Jarocin. Konflikt wydawał się być nieuchronny. Oglądając zdjęcia i filmy z tamtych czasów, nie mamy jednak wrażenia chaosu, rejuwachu i rozgardiaszu.



Wszystko ma swój autonomiczny porządek i wzór. Dawniej było trudno wyobrazić sobie filharmoników grających z nut ludowe melodie. Wydawało się, że Kolberg ze swymi zbiorami odchodzi bezpowrotnie do lamusa, wyparty przez grających ze słuchu, dopóki ci drudzy nie nauczyli się po swojemu zapisywać dźwięki. Rozwój w każdym z tych kręgów przebiegał niezależnie, jedno z drugim nie mając nic wspólnego. Stąd ta odległa metafora, mająca na celu doprowadzić do miejsca, gdzie zagrają po sobie Kapela ze Wsi Warszawa oraz Szawel i Piotraz, poprzedzając występ formacji Bauagan. Wyobrażam też sobie wspólne prezentacje na jednej scenie slamowych i hip-hopowych składów. Przykładem niech będzie płyta, poniekąd tylko heretycka. Dla starszych fanów sound-systemów jest to zdrada idei czy pierwotnych założeń. Dla myślących o przyszłości może to być coś więcej, niż tylko punkt, na którym można się oprzeć, poszukując balansu między tym, co najpierw a co potem.

REKLAMA

Shaman.pl
NASIONA 100% ŻEŃSKIE
AUTOMATY I TRADYCYJNE
sklep@shaman.pl

REKLAMA

GROWERONLINE
mamy to, czego szukasz!

- Hesi Canna Atami
- Lumatek GHE Plagron
- Adjusta Wings Prima Klima

+48 728 971 468
www.groweronline.pl
sklep@groweronline.pl

JUŻ TERAZ W TWOIM SKLEPIE!

ATAMI
NATURALLY INNOVATING

...TA SAMA
JAKOŚĆ!
...NOWY WYGLĄD!

Odświeżony wachlarz produktów Atami B'cuzz!



PEŁNY PROFESJONALIZM
WWW.HEMP.PL
Headshop / Growshop

Tel/fax: +48 (0) 12413-23-36
Web: www.hemp.pl
Mail: hemp@hemp.pl - Zamówienia
growshop@oz.plp - Dobór Sprzętu



ATAMI BV • T. +31 (0)73 52 23256 • WWW.ATAMI.COM



Fermentacja marihuany

Opracował Adriachu

na podstawie The Marihuana growers guide.

Kiedy kończy się okres wzrostu rośliny i poszczególne komórki zaczynają zamierać, wtedy marihuana może samoistnie zacząć fermentować. Jest to proces, w którym biorą udział bakterie i enzymy roślinne. Rozkładają one złożone związki chemiczne, na ich proste składowe, głównie skrobie i cukry na alkohol i proste kwasy. W procesie tym niszczone jest też chlorofil, co daje materiałowi bardziej postarzały wygląd i brązowo-szary kolor.

1. Fermentacja – tytułem wstępu

Fermentacja może zajść, gdy ziele ma wilgotność większą od 15%, a temperatura jest wyższa od 16°C (60°F). Szczelne zamknięcie materiału przyspiesza proces fermentacji. Tempo fermentacji kontroluje się przede wszystkim poprzez zmianę zawartości wody. Niestety dla każdej partii towaru jej prędkość prawdopodobnie będzie inna, z powodu różnej zawartości azotu w roślinach (jest on niezbędny do funkcjonowania bakterii fermentacyjnych *1). Proces ten jest delikatny i jeśli będzie przebiegał za szybko, to marihuana może zamienić się w kompost. Należy co jakiś czas kontrolować poziom przefermentowania zienia, aby przerwać proces w odpowiednim momencie (sprawdzając wysuszone, małe próbki). Jeśli dość wcześnie powstrzyma się fermentację, to materiał przyjmie słodki smak, a to z powodu tego, że wtedy głównymi jej produktami będą cukry. By przerwać fermentację należy szybko podsuszyć całą trawę.

2. Przyprawy

Do fermentującego zienia można dodać przyprawy, tak by uzyskało ono dobry, jeszcze przyjemniejszy aromat. W tym celu zwykle używa się cynamonu, goździków, imbiru, gałki muszkatowej, szałwi lub wanilii. Można użyć też skórek z pomarańczy lub cytryny. Średnio używa się 28 g (1 uncja) przypraw lub 112 g (4 uncje) skórek na każde 28 litrów zienia (no cóż, to stopa sześcienna). Przyprawy powinny być zamknięte w małych torebkach z jakiejś tkaniny, natomiast świeże skórki z cytrusów możesz układać warstwami w fermentujących konopiach.

3. Rodzaje fermentacji

Rozróżnia się dwa rodzaje fermentacji: samoistną (self-generation) i wymuszoną (forced). Oba rodzaje najlepiej jest przeprowadzać z dodatkiem w postaci liści.

3.1. Fermentacja samoistna.

Samoistna fermentacja zachodzi w zadowalający sposób, wtedy gdy jest wystarczająco materiału do zrobienia sterty (kupy) o powierzchni przynajmniej 0,91 metra sześciennego (1 jard sześcienny). Kiedy użyjesz mniejszych ilości konopi, może nie powstać odpowiednia temperatura do rozwoju bakterii fermentacyjnych i wszystko może się nie udać. Umieść konopie w dużym pojemniku lub w stercie przykrytej płachtą brezentową. Spryskaj wszystko wodą tak by było odpowiednio wilgotne. Przez parę dni sterta może się ocieplać, po czym temperatura spadnie. W środku konopie powinny mieć szaro-brązowy matowy wygląd. Musisz przerwać proces w odpowiednim momencie, bo jeśli o tym zapomnisz to ziele może rozłożyć się zupełnie.

3.2. Fermentacja wymuszona

Wymuszonej fermentacji możesz użyć, gdy masz mniejszą ilość konopi. Będziesz potrzebować zamkniętego pojemnika lub pieca, w którym będzie można regulować temperaturę i wilgotność. Umieść marihuanę w piecu lub czymś podobnym i podnieś temperaturę do około 57°C (135°F). Utrzymuj wilgotność na poziomie 75%. W przeciągu tygodnia fermentacja powinna się zakończyć, lecz sprawdzaj jednak stan materiału co jakiś czas, aby uniknąć przykrych niespodzianek.

4. Zapach i smak

Podczas fermentacji wydzielają się związki amoniaku, mające dość nieprzyjemny zapach, ale po wysuszeniu dym z marihuany powinien mieć słodki, dojrzały i soczysty smak.

*1. Można dodać odżywkę do drożdży. Dość często można ją kupić w sklepach spożywczych.

Czytaj więcej na: <http://hyperreal.info>

REKLAMA

Wzrost obrotów przez ofertę stateczników GIB Lighting

Statecznik T-Control PP Bi-Level

Zalety w skrócie

- Możliwość nastawienia temperatury maksymalnej
- Niższe zużycie prądu
- Zdrowy wzrost roślin
- Gotowy do podłączenia - PLUG & PLAY

Rozwiązanie problemu temperatury

Jako pierwszy dostawca na świecie firma GIB Lighting oferuje statecznik systemu Bi-Level o nazwie T-Control PP sterowany temperaturowo. W przypadku statecznika T-Control PP dołączony termostat zainstalowany w pomieszczeniu hodowlanym zapewnia wysterowanie temperaturowe. Z chwilą przekroczenia temperatury maksymalnej T-Control PP zapewnia przełączenie na niższy stopień mocy. Oznacza to niższe zużycie prądu – lampa emituje mniej światła i ciepła. W ten sposób osiągnięty zostaje dodatni wpływ na temperaturę w pomieszczeniu hodowlanym – mimo wysokich temperatur zewnętrznych zapewniony jest dalszy zdrowy wzrost roślin. Obniżone zostaje zużycie prądu.

www.hemp.pl
www.gib-lighting.de

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027
Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

Bierzmy przykład z czeskich aktywistów!

Krzysztof Niedźwiedz

Czesi nie po raz pierwszy pokazują, że dość mocno nas odstawili jeśli chodzi o wiele kwestii społecznych, w tym także w kwestii legalizacji marihuany.

Ta wprawdzie nie jest tam jeszcze w pełni legalna, niemniej jednak posiadanie niewielkich ilości na własny użytek nie nosi już znamion przestępstwa. Czeskie prawo, w przeciwieństwie do polskiego, dopuszcza nie tylko posiadanie do 15g suszu, lecz także uprawę do 5 krzaków konopi indyjskich. Co by nie było, czescy aktywiści z Legalizace.cz nie próżnują i domagają się dalszych zmian. W tym celu stworzyli projekt Klub Legalizace.cz, który ma na celu zrzeszanie wszystkich tych, którzy domagają się zmian w prawie narkotykowym i chcą czynnie działać na rzecz szybkiego ich wprowadzenia.

„ **akcja na rzecz zmiany ustawy o marihuanie medycznej, polegająca na wysłaniu wyhodowanego przez siebie wirtualnego kwiatka do wybranego posła** „

Do klubu może wstąpić niemal każdy (jedynym warunkiem jest ukończenie 15. roku życia), kto nie zgadza się z kryminalizowaniem i prześladowaniem użytkowników konopi, komu nie w smak jest demonizowanie marihuany, a także ukrywanie jej właściwości leczniczych w mediach i kto domaga się swobodnego dostępu do konopi dla wszystkich osób pełnoletnich, nieważne czy ktoś chce jej użyć w celach typowo rekreacyjnych, czy też chciałby stosować je jako lekarstwo.

Klub Legalizace.cz skupia się na organizowaniu debat i spotkań, a także wydarzeń kulturalnych, akcji informacyjnych i lobbystycznych. To właśnie dzięki połączeniu sił i możliwości wszystkich członków klubu możliwe są takie akcje jak Milion Marihuana March, będący jednym z najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń prolegalizacyjnych w Czechach. Jest to wydarzenie, które rokrocznie gromadzi w Pradze ponad 10 000 osób, domagających się legalizacji konopi! Choć to oczywiście nie wszystko, i tak jak my mamy swoją „Otwartą pestkę”, tak nasi bracia z południa mają podobny projekt o nazwie „Semínka seniorum” – dzięki niemu każdy może za darmo otrzymać nasiona, by móc wyhodować własne rośliny.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze inna pomysłowa inicjatywa „Kytka poslanci” (kwiatek dla posła) to akcja na rzecz zmiany ustawy o marihuanie medycznej, polegająca na wysłaniu wyhodowanego przez siebie wirtualnego kwiatka do wybranego posła wraz z wezwaniem do głosowania za dopuszczeniem używania marihuany do celów medycznych.

Należy także wspomnieć o targach konopnych Cannafest, gdzie inicjatywa Legalizace.cz jest zawsze obecna. Targi te co roku gromadzą producentów nasion czy wszelakich akcesoriów do palenia, są tam także obecni producenci odzieży konopnej i konopnych kosmetyków.

„ **Projekt ten ma także służyć zminimalizowaniu wpływów zorganizowanych grup przestępczych ze sprzedaży marihuany.** „

Czesi mają także w planach założenie sieci Cannabis Social Clubu – Společenské kluby konopí (czyli czeskie Cannabis House'y) – miałyby one funkcjonować na podobnej zasadzie jak to zakładano u nas. Miałyby to być miejsca, w których członkowie tych klubów uprawialiby konopie na własny użytek i tam też mogłyby je legalnie używać. Kluby takie podlegałyby urzędowej kontroli, aby zapewnić ich członkom możliwość używania konopi bez ryzyka pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Projekt ten ma także służyć zminimalizowaniu wpływów zorganizowanych grup przestępczych ze sprzedaży marihuany.

Członkostwo w klubie to jednak nie tylko zobowiązania, lecz także przywileje. Uczestnictwo w akcjach społeczności Legalizace, darmowe koszulki, vlepki, bibułki, pestki i inne. Można także wyrobić sobie specjalną kartę członkowską, która uprawnia m.in. do rabatów w niektórych growshopach. Członkostwo w klubie, to także świeże informacje na temat konopi zarówno z Czech jak i ze świata. Co najważniejsze, będąc członkiem Klubu Legalizace zyskujesz pewność, że przyczyniasz się do zmian!

Myślę, że takich skoordynowanych działań, nawet bardziej niż w Czechach, potrzeba u nas w Polsce, gdzie wciąż za jakąkolwiek ilość marihuany możemy trafić za kratki. Dlatego wyrażam głęboką nadzieję, że i na naszym podwórku powstanie taki projekt. Jeszcze lepiej, gdyby w przyszłości powstała międzynarodowa społeczność, działająca na rzecz legalizacji, która wspierałaby się wzajemnie i wymieniała doświadczeniami. Tak czy owak, wszystko przed nami. Wystarczy, że nie ustaniemy w naszych wysiłkach, a na pewno osiągniemy swój cel.

Kanadyjczycy nie znają powiedzenia „wyskoczył jak filip (zając) z konopi”, ale być może wkrótce stworzą podobne na temat niedźwiedzi.

Sebastian Daniel

Ekouprawa po kanadyjsku



W ostatnich miesiącach media na całym świecie obiegała zabawna historia z Kanady. Tamtejsza Policja Konna namierzyła sporą plantację marihuany chronioną przez kilkanaście niedźwiedzi. Według BBC News i innych agencji informacyjnych policjanci, którzy przyjechali na farmę, stanęli oko w oko z wielkimi czarnymi niedźwiedziami, najwyraźniej będącymi ochroną przedsięwzięcia.

„ Misie jedynie pobawiły się radiowozem i odeszły. Potem usiadły i spokojnie patrzyły na policyjny nalot. ”

Zdumieni funkcjonariusze byli początkowo przerażeni, podejrzewając, że zwierzęta mogą być niebezpieczne, ale niedźwiedzie nie zachowywały się agresywnie. Misie jedynie pobawiły się radiowozem i odeszły. Potem usiadły i spokojnie patrzyły na policyjny nalot. Policjanci aresztowali dwie osoby i skonfiskowali ponad 2300 roślin.

Kiedy funkcjonariusze zrozumieli, że przyjazne bestie są przyzwyczajone do kontaktu z ludźmi i po prostu lubią przebywać w ich pobliżu, zdecydowali się nawet pozować do zdjęć w odległości zaledwie kilku metrów od misiów. „Były oswojone, po prostu siedziały i obserwowały nas. W pewnym momencie jeden z niedźwiedzi wspiął się na maskę samochodu policyjnego, posiedział tam przez chwilę i następnie zeskoczył” – powiedział sierżant Fred Mansveld. „W domu napotkaliśmy też świnię wietnamską i szopa śpiącego na łóżku. Był przyjazny, próbował wspiąć się na nogę jednego z oficerów. Świnia była trochę wystraszona widokiem policji, ale szop był dość zrelaksowany mimo nalotu i przyjmował wszystko bardzo godnie.” Później policja wydała oficjalny komunikat informujący, że „para plantatorów marihuany używała do ochrony swojej nielegalnej operacji narkotykowej zespołu dzikich zwierząt, w tym czarnych niedźwiedzi, szopów i świń” (sic!). Ta dziwna historia stała się jeszcze dziwniejsza po tym, jak ktoś ukradł skonfiskowane konopie z magazynu policji i starał się je zabezpieczyć za pomocą zapasu lasek kradzionego dynamitu, wyposażonych w bezpieczniki domowej roboty. Funkcjonariusze znaleźli też granat, obrzyn

i dwa karabiny. Marihuana ponownie została skonfiskowana. Właściciele Wesołej Farmy zostali aresztowani pod zarzutem produkcji i posiadania nielegalnej substancji. Postawiono im również zarzut okrucieństwa wobec zwierząt. W Kanadzie karmienie niedźwiedzi jest nielegalne, gdyż zwiększa ono prawdopodobieństwo odwiedzania miast i wsi przez misie poszukujące żywności. Urzędnicy twierdzą, że dzicy strażnicy ogrodu będą musieli zostać uspieni. Jednak rośnie presja opinii publicznej na rząd, aby darować misiom życie. Internetową petycję wzywającą do uratowania niedźwiedzi podpisało tysiące osób i Minister Środowiska Brytyjskiej Kolumbii Barry Penner ogłosił, że rząd rozważa teraz kilka opcji ocalenia niedźwiedzi.

Morał z tej historii? Nie dokarmiaj dzikich zwierząt. Szczególnie swoją gandzią.

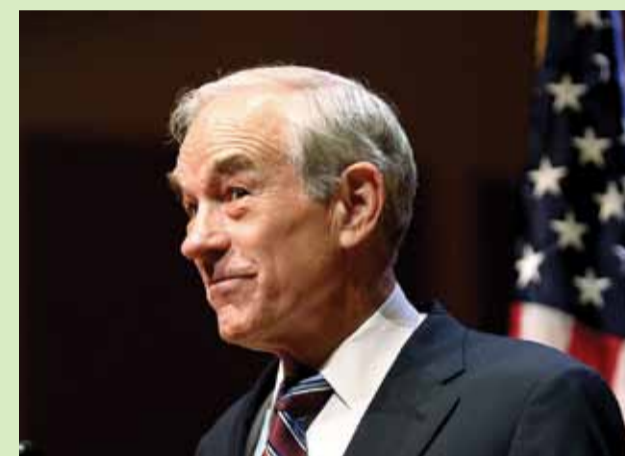
Policja w trakcie nalotów na plantacje marihuany często napotyka groźne psy, uzbrojonych ochroniarzy lub miny-pułapki. Czarne niedźwiedzie nie spisały się jednak zbyt dobrze jako strażnicy. W Afryce uliczne gangi często używają niebezpiecznych zwierząt takich jak hieny czy goryle w celu ochrony swojego terytorium. W 2003 r. wielki krokodyl urządził dzikie przyjęcie powitalne

„ W domu napotkaliśmy też świnię wietnamską i szopa śpiącego na łóżku. Był przyjazny, próbował wspiąć się na nogę jednego z oficerów. Świnia była trochę wystraszona widokiem policji, ale szop był dość zrelaksowany mimo nalotu i przyjmował wszystko bardzo godnie. ”

dla agentów narkotykowych składających wizytę w piwnicy domu kanadyjskiego plantatora marihuany. Pytanie do czytelników: Jakie zwierzęta duże i małe (w tym mikroorganizmy i owady) zatrudniasz w celu ochrony roślin? Podziel się swoimi naturalnymi rozwiązaniami z innymi!

Prohibicja przejawem rasizmu

W zeszłym numerze pisaliśmy o jednym z kandydatów na urząd Prezydenta USA, który chciałby rozstrzelać wszystkich dilerów. Tym razem zabłysnął inny (raczej nie mający szans na wygraną) Republikanin Ron Paul, który stwierdził, że początki wojny z narkotykami były powodowane nienawiścią rasową. „Wiadomo było, że opium używają głównie Chińczycy, którzy nie byli mile widziani w tym kraju, więc rząd zakazał stosowania opium.” Dostało się też CIA, które



jak twierdzi Paul, uwikłane było w niezliczone afery związane z międzynarodowym handlem narkotykami na ogromną skalę. Kampania wyborcza zaczyna robić się ciekawa!

REKLAMA

RODZINA SIĘ POWIĘKSZYŁA



CAN 1500

CAN 2600

CAN 9000

Plastik - Palletised

Lite 150

Lite 300

Lite 425

Lite 600

Plastik - Lite

Stal - Lite



Flange 100 - wielokrotnego użytku



Flange 125 - wielokrotnego użytku



www.canfilters.nl

Internetowy przewodnik po cenach gąndzi



\$0-\$300/oz \$300-\$400/oz \$400+/oz

Korzystając z wielu tysięcy zgłoszeń użytkowników, amerykański serwis Price of Weed („cena zioła”, www.priceofweed.com) stworzył pokaźną bazę danych na temat cen płaconych przez palaczy w poszczególnych częściach kraju. Choć strona ma w zamierzeniu stanowić światowy indeks cen gąndzi, to aktualnie ograniczony jest on głównie do Ameryki. Różnice pomiędzy poszczególnymi stanami są zaskakująco duże – np. w Waszyngtonie uncja (około 30 gram) wysokiej jakości

MJ kosztuje ponad 470 dolarów (ponad 50 zł za gram), a w Kalifornii poniżej 300 dolarów (trochę ponad 30 zł za gram). Jeszcze lepiej mają Kanadyjczycy, którzy jak kraj szeroki płać nie więcej niż 200 dolarów za uncję (dwadzieścia kilka zł za gram). Oczywiście pozostaje niejednoznaczna kwestia określenia jakości – w stanie Nowy Meksyk, określaną jako niskiej jakości gąndzię można kupić już za 50 dolarów za uncję, czyli z grubsza 5 zł za gram.

Sex, drugs & rock'n'roll na emeryturze

Jak donosi brytyjski dziennik „The Independent”, w Niemczech coraz więcej emerytów sięga po środki psychoaktywne. W wiek emerytalny wkraczają bowiem dzieci kwiaty lat 60., których w swojej młodości przeżywali okres fascynacji marihuaną i LSD, dopóki nie pochłonęły ich codzienne obowiązki związane z pracą i rodziną. Po przejściu na emeryturę wielu z nich wraca do swoich dawnych eksperymentów. Według władz uzależnionych od narkotyków (w tym alkoholu) jest aż 14% emerytów – gwałtownie wzrosła też liczba seniorów skazywanych każdego roku za przestępstwa narkotykowe. Prawdziwe życie zaczyna się po 70-tce?



AUDIOGRAMA

TXT : Sławek Gołaszewski
RYS : Szawel Płociennik

>>>> www.szawelplociennik.blogspot.com
>>>> facebook/zelaznabrama >>>>>>

WTEDE JESZCZE NIE ISTNIAŁO OKREŚLENIE MULTI-MEDIA. SAMO SŁOWO „MEDIUM” MIAŁO WÓWCZAS BARDZIEJ SPIRYTYSTYCZNĄ KONOTACJĘ, NIŻ DZISIAJ. OWIANE MGŁĄ TAJEMNICY PIERWSZE POKAZY I PREZENTACJE MOŻLIWOŚCI NOWYCH MEDIÓW POCZĄTKOWO BUDZIŁY ENTUZJAZM W KRĘGACH GNOZY, EZOTERII I WŚRÓD BADACZY NIEZWYKŁOŚCI ŚWIATÓW ODLEGŁYCH I OBCYCH...

ISTNIEJE, JAK WIEMY, KILKA MIAR CZASU NA ZIEMI. JEST CZAS NATURALNY, PRZYRODNICZY, ODMIERZANY WEDŁUG STONCA I KSIĘZYCA I GWIAZD I JEST CZAS, JAKO MIARA ZMIANY, MIĘDZY TYM, CO PRZEDTEM I CO POTEM. MÓWIAMY O SZOKU. I OD TEGO MOMENTU JESTEM JUŻ KIMŚ INNYM, NIŻ BYŁEM PRZEDTEM. CHODĘ BYWAJĄ TAKIE SYTUACJE, KIEDY TRUDNO OKREŚLIĆ, CZY NAJPIERW BYŁ DUB, CZY REGE, CZY MOŻE JESZCZE COŚ INNEGO. PORZĄDEK CZASOWY PRZYWRACA NAM SYNCHRONICZNOŚĆ, JAKO METODĘ ODCZYTYWANIA SYMBOLI.

DLA PRZYKŁADU WSPOMNIEĆ MOŻEMY O KALENDARZU.

5 4 3 2 1

ZESPOŁE IZRAEL NA PRZYKŁAD, GDY POWSTAWAŁ, TO NIKT Z ZAŁOŻYCIELI NIE MIAŁ POJĘCIA O ANTYSEMITYZMIE. DOPIERO SAMA NAZWA WYWOŁAŁA REZONANS.

KIKU RUTY

Nie pamiętam, jak mówiliśmy na walki, z wystającymi, powtykanymi w nie przeciekami, ale metalowe krawki z otworami nazywaliśmy płytami. W rezultacie oba te przedmioty były medium muzyki, choć nie były to instrumenty. Dzieciaki łatwo dosyć doprowadziły owe przedmioty do ruiny. Nastąpiła era bakielitowych płyt i patefonu. Aż trudno uwierzyć, że funkcjonowały wtedy równoległe urządzenia mechaniczne i elektryczne. Istniał patefon na prąd, co nie wykluczało istnienia mechanicznych urządzeń do odtwarzania dźwięków. Klasyczny przykład to dźwięki zegarów, dzwonki i kuranty. Dziś już całkowicie wyparte przez elektronikę. Ideą tamtych czasów było wierne naśladowanie natury. Poszukiwanie instrumentu naśladowującego ludzki głos to była idea fiksa naszych poprzedników i przodków. W nawiązaniu do tradycji i na nas musiało zstąpić to owładnięcie. A że każdy posiadał jakiś defekt, służyło ono we fragmentach w różne okoliczności. Natchnienie jako źródło idei wydało się kierunkiem, w którym warto było ruszyć. Nową nadzieję dawała elektryczność, ostatecznie wypierając akustyczne dźwięki. Powstały brzmienia, nie mające nic wspólnego z naturą, tworzące inne i nowe środowisko dźwięku. Po jakimś jednak czasie stało się ono równie naturalne w miarę rozwoju technologii. Głównie za sprawą magii jak również koncepcji odległych od niej, jak dzień od nocy. Wierzone bowiem w tamtych czasach w siłę intelektu i umysłowe moce, tkwiące w ilości informacji, jaką można sobie przyswoić w jakim czasie. Chodzi bowiem o moment, w którym jaźń osiąga świadomość. Zobaczymy wtedy, że można coś czynić bezwiednie, umiając rzeczy nienauczony. Śpiewanie do wtóru i klaskanie do tańca to najprostsze doznania transcendencji. I choć tańczono przy patefonach i początkowo przy muzyce z radia, to ostatecznie radio wyparło taniec z obszaru swego oddziaływania. Ostatecznie intencja była dobra.

Chodzi o tak zwane szczekaczki, z założenia mające za za-

wanego na promieniowanie pierwiastków. Każdy kryształ ma własną falę, na jakiej może nadawać informacje o sobie. Człowiek jest w stanie się dostroić tylko do czegoś sobie znanego. Tak ma zbudowane zmysły. Gdy odwoła się do poznania pozazmysłowego, najpierw popada w mistycyzm, zanim przypomni sobie o roli intelektu. Podobnie może po-



myśleć, że coś jest związane z konkretnie jakimś zmysłem, podczas gdy tymczasem działa to niewidzialnie na inny. Po jakimś czasie działania szczekaczek dotarło do jakiejś wyższej świadomości, że radio to jednak lepszy wynalazek.

„ Po jakimś czasie działania szczekaczek dotarło do jakiejś wyższej świadomości, że radio to jednak lepszy wynalazek. ”

Z historii rock'n'rolla znany jest epizod, gdy radio służyło na scenie za wzmacniacz [por. Bernolak Boogie]. I choć to rekwizyt, stanowi poniekąd element instrumentu, przetwarzając dźwięk z akustyki w elektrykę. Dodatkowo jest własnością muzyka, co czyni muzykę niezależną od fanaberii dyrektorów i dyrygentów. Wymagana ze sceny, tytułem eksperymentu trafiła w plenery niezwykłej podobnej sytuacji. Pamiętam momenty z historii sound-systemu, kiedy występ postrzegany był jako lądowanie ufo albo inwazja kosmitów. Okres, kiedy ten powszechny odruf warte jest odrębnej refleksji, dokumentacji i słów paru komentarzy, zasługuje na zwrócenie uwagi z racji synchroniczności zjawisk dochodzących do głosu. Z jednej strony wędrująca scena z drugiej publiczność, wędrująca z miejsca na miejsce, z festiwalu na festiwal.

Cały ten ruch i zamieszanie staje się źródłem natchnienia dla nowych określeń i pojęć oraz nieznanymi uprzednio czynnościami. Łatwiej i prościej, do pewnego momentu, posługiwać się znaną sobie techniką i technologią. Coraz mniej jednak powstaje rękopisów. Poczta też już elektroniczna, choć mało kto użyje słowa wirtualna. Co niedawno jeszcze wyznaczało naturę komunikacji, w nowej epoce może już być tylko ekstrawagancją, ograniczoną do rozmiarów niszy enklawy. Choć wyobrażam sobie, że przy odpowiedniej transmisji radio może zabrzmieć ze sceny jak prawdziwe radio. Widziałem w tej roli patefon i jest to odłot, jakiego trudno się było spodziewać. Warto przecież pamiętać, że patefon nie ma regulowanej głośności dźwięku. Na instrumentach można grać głośniej i ciszej, a na patefonie nijak. I żadna elektronika nie zastąpi patefonu. Co ciekawe to także elektryczne instrumenty weszły do kanonu klasycznych brzmień. Odchodzi się jednak od podkreślania związków z elektryką, mówiąc po prostu – trąbka lub – skrzypce, wiadomo, że elektryczne, bo jakież inne? Ostatecznie fusion ma i to znaczenie, że określa połączenie nowoczesności z klasy-

ką. Jak to ma miejsce u Milesa Davisa w albumie *Agartha* – *Pangaea*. Chcąc podkreślić wagę projektu pamiętamy, że nagrania umieszczone na czterech płytach powstawały jednego dnia. Taka eksplozja talentu była w tamtych czasach niemożliwa. Mówimy wszak o początkach transu, jazzu, psychodelii i magicznego realizmu w literaturze Karaibów. Alejo Carpentier przenosi granice Europy poza krańce świata. To pierwsza taka ekspansja zwrotna kultury od czasów Kolumba. Pierwszy krok w poszukiwaniu korzeni, za jakimi wędrują potrzeby natury. Jak w takich momentach pamiętać o gadżetach, nawet tak ważnych swego czasu jak radio i szczekaczki. Radiofonizacja – było takie określenie w historii dziejów, związane początkowo z elektryfikacją miast i wsi. O koloniach nikt jeszcze wtedy nie myślał, choć była to już oczywistość, taka jak później komórki. Ten paradoks ukazuje praktykę teorii nieoznaczoności. Właściwie dzieje się ona poza świadomością, powodując przeskok z orbity na orbitę. Bo jeśli nawet ktoś nie słyszał nigdy Kryzysu, to słysząc *Kryzys Socjalizmu* rozpoznaje, że gra to *Kryzys*. Debiutancka płyta po ćwierćwieczu to zaiste porażająca wizja. A jeśli inaczej to już niemożliwe? Globalna wioska, choć nieskończona w swych możliwościach, to ograniczona liczbą związków z rzeczywistością.

Realizm magiczny zawiera w sobie różne fantazje na ten temat. Naukowe i nie mające z nauką nic wspólnego, paranaukowe oraz imitujące naukę w którejś z jej form. Wykładowi dobrze robi ilustracja. Choćby symboliczna. Wizerunek radia na okładce płyty *Rastastacja* pełni podobną funkcję co schemat czy napis, wzór jakiś, zaczerpnięty nie wiedzieć skąd. Levi-Strauss mówi na to arabski, choć formy te zdają się być bliższe mandali. W epoce modernizmu stanowiły one przedmiot nauk tajemnych, niedostępnych wiedzy akademików. Istniały, owszem, szkoły pisania ikon, ale nie były tak pomocne w walce z analfabetyzmem, jak szkoły sztuk walki. Choćby z racji innego kształtu liter. Nie przypadkiem na inną orbitę komunikacji wskoczyły cyfry i numery. Jeszcze niedawno wyobrażano sobie, że to one właśnie stworzą nowy język, niezależny od mowy. Wybrano jednak system dwójkowy nie dziesiętny. Trójka przypomina w nim bardziej sygnał *Save Our Souls* niż ustanawia jakiś nowy porządek. Wynalezienie tunera, zastępującego kamerton, to kolejny szok kulturowy. Muzyk przestaje się zastanawiać, co z czym współbrzmie i stroi, mierząc wzrokiem rozpiętości sinusoid. Nigdy dotąd nauka nie miała argumentu, że muzyka



może być widoczna. Że muzyka może powstawać za pośrednictwem wzroku. W czasach magii i tajemnych nauk próbowano wiązać to jakoś z kolorami, ze skutkiem jednak mizernym. Teraz stanowią one zaledwie barwny dodatek do istotnego dźwięku, na dodatek ograniczony liczbą odcieni i natężenia. Czy ktoś by przypuścił kiedykolwiek, że sinusoida poszerzy naszą percepcję i świadomość, odmieni nasze zmysły i ukieruje wiedzę na odpowiednie tory? Nie śnił o tym żaden filozof, przynajmniej do tej pory, gdy na horyzont nie zawitała etnozofia. Nie przynosi ona wprawdzie porządku ostatecznych ustaleń, niemniej pozostając w domenie metafizyki, czyni rzeczy niewidzialne możliwymi do opowiedzenia. Gdy historia traci oralny charakter, pieśń staje się osobą, mogącą przenieść znacznie więcej, niż zawierają słowa i tekst, choć ich rola jest nie bez znaczenia. Mając do dyspozycji nadmiar rekwizytów, wiele z nich wykluczamy automatycznie. Trudno być wyznawcą każdej drobiny, choćby nie wiem jaki zawarła potencjał. Rezonans to największa tajemnica muzyki, jakiej nikt jeszcze nie rozwiązał. Bo nie wiadomo, jak co zabrzmie, jak zadźwięczy i jęknie. Przeróżająco czy pięknie? Ważne, że prawdziwie. Ma to bowiem muzyka w sobie, że daje się odkrywać w kółko i na okrągło od początku, mimo niezliczonej istniejących wątków. Fajnie by było parę wpisać w jakąś strukturę, ale póki co, nie bardzo mi się to udaje.



danie kierować życiem społecznym. Nie można było tego wyłączyć, skutkiem czego po zakończeniu audycji z głośników wydobywał się szum i bulgot. Miało to podobno działać usypiająco, wywoływało jednak nerwice i psychozy, nawet u nieobdarzonych wrażliwością na dźwięki i ich interferencje. Łatwo było przewidzieć szkodliwość takiego eksperymentu, pamiętając o tym, że wszystko jest zestrojone z szumem morza. Element wody daje w ten sposób wystarczające świadectwo o sobie. Badania poszły jednak w stronę magnetyzmu, najpierw zwierzęcego, a potem skiero-

REKLAMA

AMSTERDAM SEEDS
WWW.AMSTERDAMSEEDS.PL
PROFESJONALNY SEED BANK

VAPBONG®
Przenośny, szybki i efektywny waporizer
Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008
Najlepszy Produkt – ExpoCannabis 2007
Druga Nagroda – HighLife Amsterdam 2007
DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:
Lista dostępna pod załączką
„Buy on-line” na stronie
www.vapbong.com

REKLAMA
@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213
GIB Lorraine
GHE
Hesi.nl
SECRET JARDIN
www.GROWBOX.pl

AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Wauai
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank



ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl